

ROK 2

WARSZAWA - MARZEC-KWIECIEŃ 1949 r.

NR 2 (6)

POLSKA

I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

2



PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

TREŚĆ NUMERU DRUGIEGO

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

1. Stanisław Brodzki — Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej	1
2. Adam Wang — Wytyczne Planu Sześcioletniego	5
3. Walentyna Najdus — Sejm Ustawodawczy	10
4. Adam Wendel — Kompetencje i organizacja Sejmu Ustawodawczego	20
5. E. R. — Naród fancuski walczy o pokój	23

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

1. Waleria Niemyska — Kształcenie ideologiczne nauczycieli	28
2. Maria Kowalczykowa — Jak zorganizować czytelnictwo prasy	31
3. Marian Bzdęga — Jak uczyć zagadnień życia bieżącego Polski	36
4. Czesław Grot — Jakie formy nauczania należałoby zastosować w nauce o Polsce i świecie współczesnym	43
5. Alfreda Tykocińska — Nauka o Polsce i świecie współczesnym w systemie nauczania korespondencyjnego	50
6. Pisma specjalne pomocą dla nauczyciela	52

CZYTELNIČY PISZA

1. Zbigniew Pękośławski — Rola i znaczenie nowych komitetów rodzicielskich w ideologicznej przebudowie szkoły	54
2. Ryszard Ogonek — Wybory nowych komitetów rodzicielskich	55
3. Odpowiedzi Redakcji	56

RECENZJE

1. Andrzej Gwiżdż — Kazimierz Biskupski: Rady narodowe jako organa administracji lokalnej	58
2. J. L. — Związki zawodowe w prasie i literaturze	60
3. N. N. — Leon Grosfeld: Z dziejów kapitalizmu w Polsce	61
4. W. N. — Wydawnictwa radzieckie	62
5. Zz — Annabella Bucar: Prawda o dyplomatach amerykańskich	64

POLSKA I ŚWIAT WSPÓŁCZESNY

CZASOPISMO DLA NAUCZYCIELI

WYDAWANE NA ZLECENIE MINISTERSTWA OŚWIATY

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

STANISŁAW BRODZKI

RADA WZAJEMNEJ POMOCY GOSPODARCZEJ

Utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w skład której wchodzi Związek Radziecki oraz kraje demokracji ludowej, stanowi bardzo poważny krok naprzód w dziele pokojowej odbudowy Europy powojennej. Założenia Rady zostały jasno sprecyzowane w komunikacie wydanym po zakończeniu pierwszej narady uczestników. W przeciwieństwie do tajnych obrad twórców różnych bloków agresywnych utworzenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej odbyło się w świetle dnia, przy czym wyraźnie określono jej funkcje i znaczenie zarówno dla uczestników, jak i dla całej Europy.

Podstawowym zadaniem Rady jest wzajemna pomoc gospodarcza uczestniczących w niej krajów oraz walka z dyskryminacją ekonomiczną uprawianą przez państwa imperialistyczne. W świetle wypadków ostatnich miesięcy nie ulega wątpliwości, że jedną z form ekspansji imperializmu amerykańskiego na kontynencie europejskim jest sabotowanie i próby hamowania pokojowej odbudowy i budowy w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej. Wystarczy przytoczyć tylko parę faktów. W ramach

Planu Marshalla państwa uczestniczące w „organizacji pomocy europejskiej” musiały zobowiązać się do wstrzymania eksportu towarów „mających znaczenie militarne” do ZSRR i krajów demokracji ludowej. Określenie tych towarów leży całkowicie w rękach amerykańskich namiestników Planu Marshalla. Oni decydują, jakie towary mają „znaczenie wojskowe”, i widoczne jest, że czynią to pod kątem widzenia interesów imperiaлизmu amerykańskiego. W ten sposób sabotowana jest wymiana handlowa pomiędzy krajami zachodniej Europy a ZSRR i krajami demokracji ludowej, co jeszcze bardziej uzależnia kraje marshallowskie od „pomocy” amerykańskiej, zamykając przed nimi możliwości korzystnej wymiany z Europą środkową i południową.

Nie jest to jedyny przykład dyskryminacji gospodarczej mocarstw imperialistycznych. Wymiana handlowa między ZSRR a Stanami Zjednoczonymi spadła niemal do zera po stronie eksportu amerykańskiego (ostatnie dane określają jej wysokość na ok. pół miliona dolarów), gdy tymczasem Związek Radziecki nadal eksportuje swe towary do Ameryki. Zależnie od doraźnych interesów różnych klik finansowych lista „towarów zabronionych” ulega ciągłym zmianom, co w praktyce pozostawia ... jajka w proszku jako jedyny dozwolony do eksportu produkt amerykański. Jasne jest, że to, co muszą brać pod opiekę Planu Marshalla, nie będzie przyjmowane ani przez Związek Radziecki, ani przez kraje demokracji ludowej.

Innym przykładem dyskryminacji jest utrudnianie handlu między krajami Europy środkowej i południowej a krajami marshallowskimi przy pomocy najróżnorodniejszych kruczków administracyjnych. W tym celu stosowana jest również blokada, którą państwa anglosaskie wprowadziły w Niemczech, a której ubocznym niejako celem jest hamowanie eksportu polskiego węgla na zachód Europy.

Wszystkie te przykłady wskazują jasno, że nie mogąc frontalnym atakiem zniszczyć gospodarki ZSRR i krajów demokracji ludowej, które nie dały się wziąć na lep „pomocy” marshallowskiej — imperialiści używają wszelkich krętych ścieżek i dróg, by podważyć odbudowę gospodarczą tych krajów i zwiększyć ich trudności ekonomiczne.

Toteż nic dziwnego, że jednym z celów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej jest walka z dyskryminacją ekonomiczną i koordynacja wysiłków wszystkich krajów, przeciwko którym dyskryminacja ta jest skierowana.

Ale cele Rady sięgają daleko głębiej. Wystarczy rzucić okiem na listę uczestniczących w niej krajów, by zdać sobie sprawę z ogromnej jej wagi. Wszystkie państwa uczestniczące w Radzie prowadzą bądź gospodarkę socjalistyczną, bądź rozwijającą się w kierunku socjalizmu. Oznacza to, że rozwój gospodarczy wszystkich tych krajów — aczkolwiek przebiega według konkretnych warunków panujących w każdym z nich — opiera

się jednak na tych samych w zasadzie założeniach. U podstaw więc Rady leży nie tylko chęć wzajemnej wymiany gospodarczej, takiej, jaka istnieje np. między krajami o różnych ustrojach — lecz także głębokie poczucie wspólnoty ideologicznej, wspólnoty drogi i celów, która łączy wszystkich uczestników.

Z tego podstawowego założenia wynika specyficzny charakter Rady. W przeciwieństwie do państw kapitalistycznych, których stosunki wzajemne opierają się na dążeniu każdego kraju do maksymalnej eksploatacji partnera — Rada ma na celu maksymalną pomoc dla każdego z uczestników. Praktycznym tego przejawem jest pomoc udzielana przez kraje bardziej uprzemysłowione krajom mniej uprzemysłowionym — rzecz bez precedensu w stosunkach między państwami kapitalistycznymi, których głównym celem jest hamowanie rozwoju przemysłu partnera i uzależnienie go od własnej produkcji. Tak więc, gdy w zmarshallizowanej Europie zachodniej widzimy charakterystyczne procesy odprzemysłowiania, likwidowania całych gałęzi produkcji niewygodnych dla amerykańskiej konkurencji, np. likwidacja przemysłu samolotowego i filmowego we Francji, samochodowego we Włoszech, galanteryjnego i włókienniczego w Belgii itd. — wśród uczestników Rady Pomocy widzimy pomoc wzajemną w rozbudowie przemysłu, jak np. kredyty inwestycyjne ZSRR dla Polski i innych krajów, eksport maszyn i urządzeń przemysłowych z krajów uprzemysłowionych do mniej uprzemysłowionych, pomoc wzajemna w realizacji planów gospodarczych, których podstawę we wszystkich krajach stanowi rozwój bazy przemysłowej.

Tak więc istniejące już pomiędzy uczestnikami Rady stosunki nowego, nie znanego dotychczas w historii typu — pozwoliły na utworzenie organu, który by te wzajemne stosunki koordynował dla dobra wszystkich uczestników. Koordynacja ta jest tym bardziej ułatwiona, że wszystkie te kraje ze względu na ich ustrój zdolne są do planowania i do realizowania planów gospodarczych, które przekształcają oblicze całego państwa.

Zrozumiałe jest, że przy takich założeniach strukturalnych Rada nie mogła objąć Jugosławii, której rząd prowadzi zdecydowanie wrogą politykę wobec ZSRR i krajów demokracji ludowej. Jak już zaznaczono w nocie polskiej skierowanej pod adresem rządu jugosłowiańskiego, Rada nie jest zwykłym porozumieniem handlowym, takim, jakie łączy np. ZSRR z Belgią, lecz opartym na szerokich założeniach planem współpracy gospodarczej. Jeśli jednym z celów Rady jest walka przeciwko dyskryminacji uprawianej przez imperialistów, to nie może w niej oczywiście uczestniczyć rząd, który coraz bardziej stacza się w objęcia twórców Planu Marshalla.

Znaczenie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej zostało należycie ocenione nie tylko w krajach uczestniczących, ale również w Europie zachodniej i w Stanach Zjednoczonych. Pomijając powódź zwykłych

w takim wypadku fałszerstw i oszczerstw, którymi *Głos Ameryki* stara się zasypać każde posunięcie wzmacniające pokojową współpracę między państwami — trzeźwiejsi obserwatorzy zachodnio-europejscy zdają sobie sprawę z ogromnego znaczenia Rady. Tak np. poważny tygodnik brytyjski *Observer* pisze, że już w przeciągu paru lat produkcja Polski i Czechosłowacji prześcignie produkcję przodujących krajów kapitalistycznych Europy, a proces ten zostanie znacznie przyspieszony przez powstanie Rady. Pisma amerykańskie z kolei stwierdzają z nieukrywanym ubolewaniem, że „stanowi to bardzo mocne posunięcie“, albowiem wzmaga niechęć do Planu Marshalla w Europie zachodniej „wskazując drogę do innego typu porozumień gospodarczych“, czyli wskazując różnicę między wyzyskiem imperialistycznym a współpracą pokojową państw demokratycznych.

Inne pisma krajów kapitalistycznych zwracają uwagę, że koordynacja planów i rozwoju gospodarczego krajów uczestniczących w Radzie stwarza „największy na świecie potencjał przemysłowy“, przy czym kraje te znajdują się w znacznie lepszej sytuacji niż Europa zachodnia, ponieważ są „samowystarczalne pod względem żywnościowym“.

Dziwnym zbiegiem okoliczności opinie te ukazały się w tym samym czasie, kiedy opublikowany został raport Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ, który — aczkolwiek opracowany przez bynajmniej nie lewicowych ekonomistów — stanowi przykrą pigułkę dla imperialistów amerykańskich. Raport ten stwierdza mianowicie, że tempo rozwoju gospodarczego krajów uczestniczących w Radzie jest znacznie większe aniżeli jakichkolwiek innych państw świata, gdy tymczasem gospodarka krajów marshallowskich, jeśli nie przeżywa stagnacji, to w każdym razie wykazuje bardzo małe postępy.

Innym charakterystycznym zjawiskiem, na które nie pozostało bez wpływu utworzenie Rady, jest ogłoszenie zaleceń Komisji do Rozwoju Handlu między Wschodem a Zachodem Europy, zmierzających do intensyfikacji wymiany handlowej i tym samym przekreślających projektowaną przez Amerykanów dyskryminację gospodarczą.

Wszystkie te fakty świadczą o słuszności założeń Rady i o wielkim jej znaczeniu. Nie ulega wątpliwości, że wyniki współpracy uczestników Rady będą się zwiększać z każdym rokiem. Opierając się na dotychczasowych doświadczeniach współpracy polsko-radzieckiej, polsko-czechosłowackiej czy też między innymi krajami obozu pokoju — możemy śmiało powiedzieć, że dla wszystkich partnerów Rada ta oznacza duży krok naprzód w dziedzinie rozwoju gospodarczego. Wskazuje ona zarazem drogę wszystkim narodom świata pragnącym prawdziwej współpracy międzynarodowej, przy pełnym poszanowaniu suwerenności i równych praw partnerów, przy pełnej pomocy okazywanej przez partnera silniejszego słabszemu.

WYTYCZNE PLANU SZEŚCIOLETNIEGO

Artykuł niniejszy ujmuje zagadnienie Planu Sześcioletniego z punktu widzenia gospodarczego. Problemy kulturalne i oświatowe wiążące się z Planem Sześcioletnim omówimy w osobnym artykule.

Redakcja

Przeglądając *Mały Rocznik Statystyczny* z r. 1939 natrafiamy na str. 67 na tablicę ilustrującą szacunek wartości produkcji rolniczej, górniczej i przemysłowej na głowę ludności w r. 1929. Podajemy poniżej ciekawsze cyfry z tej tablicy:

Grupy krajów i niektóre kraje	Produkcja w złotych				rolnicza na głowę ludności rolniczej
	na głowę ogółu ludności				
	rolni- czej	gór- niczej	prze- mysł.	ogół- em	
Ogółem świat.....	330	40	370	740	550
Kraje na wysokim poziomie go- spodarczo-kapitalist.	780	140	1570	2490	3250
Niemcy	500	90	1170	1760	2310
Anglia	280	130	1350	1760	2340
Francja	490	70	1270	1830	1500
Stany Zjednocz. A. P.	1140	260	2310	3710	4550
Kraje częściowo objęte gospo- darką kapitalistyczną.....	200	10	50	260	290
Polska	410	40	160	610	700
Rumunia	500	30	70	600	750
Hiszpania	420	30	300	750	770
Kraje pozaeuropejskie.....	170	10	30	210	250
Chiny	200	0	30	230	260

O czym świadczą powyższe cyfry? O tym, że Polska była jednym z najbardziej zacofanych pod względem rozwoju gospodarczego krajów Europy, pozostając daleko w tyle za krajami zachodniej Europy i Stanów Zjednoczonych A. P. Wartość naszej produkcji na głowę ludności wy-

rażała się cyframi zbliżonymi lub niewiele odbiegającymi od cyfr krajów bałkańskich czy nadbałtyckich, Hiszpanii czy Portugalii. A przecież stopa życiowa ludności i jej dobrobyt zależą przede wszystkim od wartości produkcji przypadającej na głowę ludności!

Zacofanie naszej gospodarki narodowej nie zostało odrobione w okresie między dwiema wojnami światowymi. Nie zostało i nie mogło zostać odrobione, gdyż system burżuazyjny w okresie upadku kapitalizmu nie potrafił tego dokonać. W okresie powojennym — od r. 1945 — władza ludowa uznała za swe najważniejsze zadanie problem odbudowy kraju zniszczonego działaniami wojennymi. Plan Trzyletni przewidywał odbudowę zniszczonych przez okupanta obiektów przemysłowych, rolnictwa, komunikacji itp. Produkcja roku 1948 — w rezultacie znacznego przekroczenia planów gospodarczych — w dużym stopniu przewyższyła cyfry okresu przedwojennego. Rok 1949 powiększył pokaźnie nasze osiągnięcia gospodarcze.

Ustrój demokracji ludowej i władza mas pracujących w Polsce dążą jednak do realizacji celów dalszych i śmielszych, mianowicie do zbudowania w naszym kraju ustroju socjalistycznego, ustroju, w którym nie będzie wyzysku człowieka przez człowieka, ustroju dobrobytu materialnego i wysokiego poziomu rozwoju kulturalnego. Osiągnięcie powyższych zamierzeń jest niemożliwe bez wydatnego rozwoju sił wytwórczych i bardzo znacznego wzrostu produkcji na głowę ludności. I dlatego Kongres zjednoczenia partii robotniczych na pytanie, co nastąpi po roku 1949, po zakończeniu planu odbudowy, odpowiedział uchwaleniem wytycznych do sporządzenia Sześćioletniego Planu Rozwoju i Przebudowy Gospodarczej Polski. Za najważniejsze założenie Planu przyjęto na Kongresie zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce, co oznacza, że w okresie Planu Sześćioletniego nie zbuduje się jeszcze wprawdzie ustroju socjalistycznego, ale położy się solidne fundamenty pod ten ustrój.

Minister Hilary Minc w następujący sposób zdefiniował, co to znaczy zbudowanie podstaw socjalizmu:

„Po pierwsze, znaczne podniesienie poziomu sił wytwórczych ze szczególnym naciskiem położonym na produkcję środków wytwarzania.

Po drugie, ograniczenie elementów kapitalistycznych i pozbawienie ich istotnego i poważnego wpływu w jakiegokolwiek dziedzinie naszej gospodarki.

Po trzecie, uczynienie istotnego kroku naprzód w zakresie dobrowolnego przechodzenia gospodarki drobnotowarowej na tory socjalistyczne i stopniowe zamykanie przez to źródeł rozwoju kapitalizmu.

Po czwarte, znaczny wzrost dobrobytu materialnego, polepszenie warunków życiowych i podniesienie kultury szerokich mas pracujących."

Zgodnie z powyższym sformułowaniem główne wytyczne Planu Sześcioletniego przewidują w r. 1955 prawie podwojenie produkcji przemysłowej w stosunku do r. 1949. Oznacza to potrojenie przedwojennej produkcji Polski i czterokrotny wzrost poziomu produkcji przemysłowej na głowę ludności. Zacofanie w rozwoju gospodarczym Polski zostanie w ten sposób znacznie zmniejszone. Przy rozwoju oddzielnych gałęzi przemysłu będziemy się kierowali następującymi zasadami:

1. Stworzenie mocnej bazy ekonomiczno-technicznej o charakterze socjalistycznym, bez której nie do pomyślenia jest przejście do socjalizmu. Oznacza to konieczność dalszego uprzemysłowienia kraju i wydatnego zwiększenia potencjału produkcyjnego przemysłu państwowego. Dlatego też wysunięte w *Tezach* hasło podwojenia w ciągu sześciu lat potencjału przemysłu państwowego uważamy za słuszne, a w świetle doświadczeń Związku Radzieckiego za osiągalne w pełni.

2. Oparcie rozwoju przemysłu i całej gospodarki narodowej na trwałych podstawach. W ciągu tych sześciu lat muszą być zapoczątkowane w strukturze przemysłu przemiany, które będą gwarantowały dalszy ciągły jego rozwój w następnym okresie. Stąd wypływa konieczność rozwoju przede wszystkim tych gałęzi przemysłu, od których zależy rozwój wszystkich innych dziedzin wytwórczości. Stąd potrzeba dokonania maksymalnego wysiłku we wszystkich gałęziach przemysłu wytwarzających dobra inwestycyjne, a więc w przemyśle hutniczym, maszynowym, kotlarskim, obrabiarkowym, maszyn i aparatów elektrycznych oraz materiałów budowlanych. Stąd wreszcie — nieodzowny postulat rozbudowy bazy energetycznej wyprzedzającej rozwój całego przemysłu.

3. Zwrócenie szczególnej wagi na te gałęzie przemysłu, które mają bezpośredni i pośredni wpływ na rozwój rolnictwa w ogóle, w szczególności zaś na jego dziedziny stwarzające materialną podbudowę spółdzielczości wytwórczej na wsi. Należy więc przede wszystkim rozbudować fabryki traktorów, maszyn rolniczych, środków owadobójczych i nawozów sztucznych. Należy kontynuować, rozszerzać i pogłębiać elektryfikację wsi. Należy rozbudować przemysły przetwórcze przetwarzające płody rolne, a więc przemysł spożywczy, konserwowy, fermentacyjny, roszarnie lnu itp.

4. Modernizacja przemysłu w najszerszym tego słowa znaczeniu. Wyrazem zacofania i prymitywizmu naszego przemysłu jest — oprócz

braku dostatecznie silnie rozwiniętego przemysłu wytwarzającego dobra inwestycyjne — także brak przemysłu uszlachetniającego surowce wydobywane przez nasze górnictwo. Stąd wypływa konieczność rozwoju przemysłu chemicznego jako całości, zwłaszcza zaś tych jego działów, które przerabiają nasze bogactwa naturalne, przede wszystkim węgiel. Poza tym we wszystkich gałęziach postępować musi stopniowo proces unowocześnień metod produkcyjnych i odnowienia parku maszynowego w istniejących zakładach, nowe zaś fabryki winny być oparte na najnowszych zdobyczach nauki i techniki.

5. Rozwój przemysłu konsumpcyjnego gwarantującego osiągnięcie wyższego poziomu dobrobytu i kultury materialnej mas pracujących przez zwiększenie spożycia o około 60% w stosunku do r. 1949.

6. Wreszcie przebudowa przemysłu nie tylko zmierzająca do uzdrowienia jego struktury, ale także mająca na celu zapoczątkowanie procesu wyrównania poziomu uprzemysłowienia różnych okręgów naszego kraju. Pociąga to za sobą konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na obszary zacofane i zaniedbane, zwłaszcza w woj. wschodnich i centralnych, gdzie też należy lokować większość nowych zakładów przemysłowych.

W rezultacie wykonania Planu Sześcioletniego w dziedzinie przemysłu zwiększymy znacznie produkcję węgla (92—95 mil. ton), stali (3,8 mil. ton), nawozów sztucznych, traktorów, samochodów, kwasu siarkowego, tkanin bawełnianych (570 mil. m), tkanin wełnianych (66 mil. m), obuwia skórzanego i wszystkich innych wyrobów przemysłowych. Podniesie się wydatnie stopa życiowa ludności dzięki powstaniu jedynej gwarancji jej podwyższenia — dostawy dostatecznej ilości towarów przemysłowych bezpośredniego spożycia.

Plan Sześcioletni winien w wydatnym stopniu zapoczątkować likwidację nierównomiernego rozmieszczenia przemysłu w Polsce. W r. 1949 na woj. śląsko-dąbrowskie przypada 39,1% ogółu zatrudnionych w przemyśle polskim, na woj. białostockie i lubelskie — 0,5 i 0,7% ogółu zatrudnionych. Jest to nieszczęsna spuścizna rządów kapitalistycznych, pod którymi istniała Polska A i Polska B. Zlikwidowanie w ciągu 6 lat tak dużych dysproporcji nie jest możliwe, należy jednak położyć nacisk na konieczność silnej rozbudowy przemysłu w województwach dotąd nie uprzemysłowionych. Oprócz rozbudowy istniejących zakładów Plan przewiduje wybudowanie 350 nowych fabryk, co w rezultacie da zwiększenie liczby robotników pracujących w przemyśle o ok. 500 tys. Znaczna część nowych zakładów powstanie w województwach nieuprzemysłowionych, o dużym zagęszczeniu ludności rolniczej, przede wszystkim

w Polsce wschodniej i środkowej, umożliwiając zatrudnienie ludności przeludnionych wsi i miasteczek.

Już w okresie realizacji Planu Odbudowy wzrost produkcji przemysłowej znacznie wyprzedzał rozwój rolnictwa. Jest to zupełnie zrozumiałe. Jednym z czołowych zadań Planu Sześcioletniego jest przekształcenie Polski w kraj przemysłowo-rolniczy, wzrost produkcji przemysłowej winien więc być szybszy aniżeli wzrost produkcji rolniczej. Nie wolno jednakże dopuścić do tego, żeby rolnictwo zatrzymało się w swoim rozwoju, gdyż mogłoby to podważyć rozwój całej naszej gospodarki narodowej. Dlatego też Plan Sześcioletni stawia przed rolnictwem zadanie podniesienia produkcji w r. 1955. o 35—45% w stosunku do r. 1949, osiągnięcie z 1 ha plonu w wysokości 14—15 q oraz wydاتne rozwiniecie gospodarki hodowlanej. Plan przewiduje ponadto dostarczenie rolnictwu 50—60 tys. traktorów, odpowiedniej liczby maszyn rolniczych, wydاتne zwiększenie zaopatrzenia rolnictwa w nawozy, a także zelektryfikowanie od 8 do 10 tys. gromad wiejskich. W ten sposób zostanie stworzona baza techniczna, która pozwoli na unowocześnienie metod uprawy oraz dźwignięcie naszego zacofanego rolnictwa i która będzie sprzyjać powstawaniu na zasadach pełnej dobrowolności spółdzielni produkcyjnych na wsi i przekształcaniu gospodarki drobnotowarowej w gospodarke socjalistyczną.

Plan Sześcioletni przewiduje również wybitną poprawę bytu mas pracujących. Przeciętna stopa życiowa będzie w końcowym roku Planu wyższa o 55—60% niż w r. 1949. W okresie sześciolecia zbudowanych zostanie 520 tys. nowych izb, a także 3 tys. ośrodków zdrowia, z czego 2 tys. na wsi. Równocześnie będzie znacznie rozszerzona sieć szkolna, oświatowa i instytucji kulturalnych. Dzięki wybudowaniu nowych kino-teatrów stałych, a także dzięki szerokiemu zastosowaniu aparatury ruchomej korzystanie z filmu stanie się dostępne dla całej ludności. Otwarte będą także w tym czasie nowe teatry ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb młodzieży. Radiofonizacja uczyni dalszy poważny krok naprzód, w rezultacie czego liczba abonentów wzrośnie w r. 1955 do 3 mil.

Reasumując można stwierdzić, że Plan Sześcioletni stawia przed naszym krajem jasne perspektywy wszechstronnego rozwoju i wytycza drogę wiodącą do zbudowania podstaw socjalizmu w Polsce. Jest to cel śmiały, ale w pełni realny i możliwy do osiągnięcia pod warunkiem zmobilizowania wokół niego twórczych sił całego narodu. Dotychczasowe nasze osiągnięcia, entuzjazm i twarda wola ludu polskiego zbudowania lepszego jutra upoważnia nas do stwierdzenia, że i to zadanie będzie w pełni wykonane.

SEJM USTAWODAWCZY

Artykuł I Ustawy Konstytucyjnej z marca 1921 r. nazywa Sejm Ustawodawczy „Organem władzy zwierzchniej narodu“. W rzeczywistości jednak w okresie międzywojennym u steru państwa stali możni oraz za-możni i ich interesów bronił Sejm Ustawodawczy.

W r. 1922 powołany został sejm, który przerzucił na lud ciężar stabilizacji złotego, ludził masy chłopskie oszustwem reformy rolnej ¹⁾, dawał przywileje magnatom wielkiego przemysłu, bankom i dworom ziemiańskim, zaakceptował przewrót majowy. W r. 1930 wybrany został sejm, który zaakceptował sądy doraźne, obóz koncentracyjny w Berezie Kartuskiej, nową ustawę więzienną skierowaną swym ostrzem przeciw antyfaszystom, częściową likwidację ubezpieczeń społecznych, faszyzację kraju. Sejmy z lat 1935 i 1938 popierały zdradziecką politykę Śmigłych i Becków prowadzącą Polskę do tragicznego września.

Po zdruzgotaniu potęgi hitleryzmu przez Armię Czerwoną i walczące u jej boku Wojsko Polskie ster państwa ujęły w swe ręce masy ludowe reprezentowane przez Krajową Radę Narodową — organ powstały w walce z okupantem. Tzw. „Mała Konstytucja“ lutowa z r. 1947 określiła zakres władzy organów państwowych państwa ludowego. Wybrańcy ludu zasiedli w Sejmie Ustawodawczym. Sejm stał się organem najwyższej władzy ludu.

* * *

Walka o oblicze klasowe polskiego Sejmu Ustawodawczego jest jednym z przejawów potężnej walki klasowej rozgrywającej się w naszym kraju w ciągu ostatniego trzydziestolecia.

Pierwszy Sejm Ustawodawczy powstał w momencie niesłychanego napięcia sprzeczności klasowych. Rewolucja r. 1917 zdruzgotała carat wyzwalając Polskę spod wiekowego ucisku. Rewolucja r. 1918 w Berlinie i Wiedniu zniosła okupację niemiecko-austriacką. Ze zmagających się powstała Polska niepodległa. Klasy antagonistyczne społeczeństwa polskiego usiłowały nadać jej swe piętno. Proletariat tworzył rady — załączek władzy robotniczej. W b. Kongresówce powstało przeszło 80 rad; były to przeważnie rady delegatów robotników przemysłowych. W powiatach lubelskim, krasnostawskim, lubartowskim, puławskim i niektórych innych powstały także rady delegatów robotników rolnych. Jednocześnie burżuazja polska budowała swój aparat państwowy. Pierwszym premierem zostaje Ignacy Daszyński — premier rządu lubelskiego, który na rozkaz Piłsudskiego ustępuje miejsca jego podwładnemu, oficerowi Legionów — Moraczewskiemu.

¹⁾ Por. *Polska i Świat Współczesny*, nr 3, artykuł pt. *Reforma rolna — akt sprawiedliwości społecznej*.

Nowy rząd powołuje do życia Sejm Ustawodawczy. Ma on stanowić przeciwwagę rad delegatów robotniczych, które w tym czasie przekształcają się w załączek przyszłego rządu proletariackiego. Liczne spośród ich uchwał, jak uchwała o 8-godzinnym dniu pracy czy też uchwała o walce z sabotażem fabrykanckim, mają znaczenie ogólnopaństwowe. Przygotowuje się zjazd rad.

W nie spotykanym dotąd tempie rząd opracowuje ordynację wyborczą do sejmu. Opiera się on formalnie na zasadzie powszechnego, równego, bezpośredniego, proporcjonalnego prawa wyborczego i tajnego głosowania. Klasy posiadające gotowe były pójść na jak najdalsze ustępstwa na drodze demokratyzacji formalnej, byleby tylko nie pozbawiono ich tego, co posiadały.

Sejm Ustawodawczy zebrał się 9 lutego 1919 r. uchwalając „Małą Konstytucję”, regulującą aż do chwili wejścia w życie konstytucji marcowej wzajemny stosunek władz państwowych. Sejm przejął całokształt władzy zwierzchniej w państwie. „Władzą suwerenną i ustawodawczą w państwie polskim jest sejm” — głosi art. 1 „Małej Konstytucji”. Naczelnik Państwa jest „najwyższym wykonawcą uchwał sejmu, powołuje on rząd na podstawie porozumienia z sejmem”. Zarówno Naczelnik Państwa, jak i rząd są odpowiedzialni przed sejmem.

Z chwilą powołania Sejmu Ustawodawczego proces tworzenia burżuazyjnego aparatu państwowego był w zasadzie zakończony. Rozpoczął się wzmożony atak na rady delegatów robotniczych. Posługując się nagonką na komunistów i kampanią antysemicką wodzowie PPS rozsadzali rady od wewnątrz. Tworzyli rady partyjne i jednonarodowe wypaczając tym istotę rad. Osłabione rady delegatów robotniczych zostały rozpełnione przez najmitów Moraczewskiego.

Zasadniczo obrany w celu uchwalenia konstytucji, sejm przedłużył swe istnienie o rok. Skompromitowane stronnictwa burżuazyjne i zdyskredytowani wodzowie PPS bali się bowiem, że wybory zmienią stosunek sił w izbie poselskiej i w senacie. Bali się wyroku narodu.

Nowy sejm został wybrany w r. 1922 na podstawie obowiązującej już od roku konstytucji marcowej. Zgodnie z zasadą podziału władz parlament nie skupiał już całości władzy państwowej. Odpowiedni paragraf konstytucji orzekł, że sejm i senat są „organami narodu w zakresie ustawodawstwa”. W stosunku do władzy wykonawczej sejm posiadał pewne uprawnienia, mianowicie: mógł obalić rząd wyrażając mu wotum nieufności, postawić ministra przed Trybunałem Stanu (jak to zrobił w r. 1929 w sprawie Czechowicza, sanacyjnego ministra skarbu), mógł domagać się od ministra odpowiedzi na zgłoszone interpelacje.

Reakcja posiadała w tym sejmie zdecydowaną przewagę.

Jeszcze bardziej niż skład partyjny świadczył o reakcyjnym charakterze sejmu jego skład zawodowy, ilustrujący pozycję klasową panów po-

słów. Okazuje się, że w sejmie pochodzącym z wyborów w r. 1922 było 24 przemysłowców, kupców i bankierów, 18 księży, 3 rabinów, 44 urzędników, z których co najmniej 24 pracowało w aparacie państwowym, 6 wojskowych, 36 prawników-sędziów, adwokatów, notariuszy itp. Największe trudności sprawia stwierdzenie liczby obszarników. Oficjalna statystyka podaje 15, jeżeli jednak zadamy sobie trud przeczytania życiorysów poselskich, okaże się, że poza oficjalnie przyjętym terminem „ziemianie“ znajdziemy określenia takie, jak: „właściciel ziemski“, „właściciel dóbr“, „właściciel folwarku“. Poza tym w rubryce „rolnicy“, która ma ponoć obejmować chłopów, znajdujemy wielu niewątpliwych obszarników. Wystarczy wskazać Seweryna ks. Czetwertyńskiego, który figuruje w spisie posłów jako „rolnik“ i z tego powodu nie jest zaliczony w poczet ziemian. Toteż nie pomylimy się prawdopodobnie, jeżeli sumę podaną przez statystykę przynajmniej podwoimy.

Wyższe wykształcenie posiadało 218 posłów, z których 59 miało tytuł doktorski, a to także świadczy zarówno o pochodzeniu klasowym, jak i o pozycji społecznej panów posłów. Wyższe wykształcenie w Polsce przedwrześniowej było bowiem prawie niedostępne dla dzieci robotników i niezamożnych chłopów, a tym bardziej tytuł naukowy, będący wynikiem długoletnich kosztownych studiów.

Wśród licznych utytułowanych, usytuowanych i „dobrze urodzonych“ było w sejmie zaledwie 26 robotników i rzemieślników, z których wielu zresztą dawno straciło kontakt z warsztatem pracy.

Sejm z r. 1922 był pierwszym sejmem dwuizbowym. Senat wprowadziła do konstytucji prawica polska, arcy-„narodowa“ i „katolicka“ w rozczulającym przymierzu z protestanckimi obszarnikami niemieckimi, większością zaledwie 6 głosów. *Krakowski Naprzód*, pismo Polskiej Partii Socjalistycznej, w artykule H. Diamanda uspokajało opinię robotniczą:

„Przewaga senatu nad sejmem jest unicestwiona, wyrwaliśmy gadowi zęb jadowity, sejm zwykłą większością może odrzucić wszelkie poprawki czy propozycje senatu i prawo senatu ogranicza się jedynie do przedkładania sejmowi wniosków i powziętych uchwał. Wyższa izba będzie instancją tak bardzo pozbawioną wpływu i znaczenia, że w życiu publicznym w rachubę wchodzić nie będzie“.

W rzeczywistości jednak senat, aczkolwiek w konstytucji marcowej nie był równouprawniony z pierwszą izbą, potrzebny był prawicy do hamowania pracy sejmu. Senat mógł odrzucić uchwałę sejmową, którą sejm mógł co prawda uchwalić ponownie, ale tymczasem w obradach komisyjnych i debatach na plenum udawało się na długie miesiące pogrzebać niewygodny akt ustawodawczy.

Ordynacja wyborcza potwierdziła antydemokratyczny charakter senatu. Granica wieku pozbawiała prawa głosu do senatu obywatela do lat 30, a prawa kandydowania — obywatela do lat 40. Warunek rocznego co najmniej zamieszkania w danym okręgu wyborczym godził w robotników zmuszanych często do zmiany miejsca pracy, a zwłaszcza w poszukujących pracy bezrobotnych. W rezultacie 4 miliony wyborców w r. 1922 nie mogło wziąć udziału w głosowaniu do senatu (do sejmu głosowało 13 milionów, do senatu zaledwie 9 milionów). Senat — rzecz jasna — miał charakter bardziej reakcyjny niż sejm, o co właśnie chodziło ustawodawcom.

Jeśli wyniki wyborów do sejmu wskutek stosowania środków administracyjno-policyjnych dawały fałszywy obraz układu sił politycznych w Polsce, w jeszcze większej mierze odnosi się to do wyniku wyborów do senatu. Było to krzywe zwierciadło naszego życia politycznego.

Tymczasem w kraju sytuacja się zaostrza. Chwieje się waluta, zwiększa się bezrobocie, narasta ruch rewolucyjny. Dotychczasowe metody rządzenia nie odpowiadają burżuazji. Coraz częściej w literaturze publicystycznej zjawiają się wypowiedzi o „kryzysie parlamentaryzmu“, o „zmierzchu parlamentaryzmu“, o „upadku sejmowładztwa“ itp. Celuje w tym nie tylko prasa endecka. Nie kto inny utyskuje na „bezdroża partyjniactwa“, krytykuje „wszechwładzę sejmu“, „nieprawości rządu i sejmu“, tylko przywódca PPS — Ignacy Daszyński (patrz broszura *Sejm, rząd, król, dyktator*, Warszawa 1926).

Burżuazja chętnie by popróbowowała metod faszystowskich; kto więc będzie polskim Mussolinim? Na tej właśnie płaszczyźnie toczy się rozgrywka między endecją a Piłsudskim. Zwycięża w niej nie stara, skompromitowana partia burżuazyjna, której nie ratuje już nawet częsta zmiana szyldu, ale eks-socjalista Piłsudski, owiany legendą, prowadzący za sobą kastę oficerów zawodowych. Zwycięża, poparty przez PPS i ludowców.

Faszystowski charakter przewrotu nie od razu został ujawniony, ale parlament był zaatakowany nieomal nazajutrz po zwycięstwie: 29 maja 1926 r. Piłsudski w wywiadzie prasowym napada na sejm: „kluby, stronnictwa, konwentykle, kliki i kliczki“, domaga się usunięcia rządu spod kontroli sejmu, krytykuje nietylkaność poselską. Tegoż dnia przemawiając do posłów zaproszonych do Prezydium Rady Ministrów wymyśla im od szujów, łajdaków i złodziejów, wypomina, że „sejm i senat mają nadmiar przywilejów“, domaga się rozpędzenia parlamentu: „Niech prezydent przez jakiś czas nie ma sejmu i senatu na karku“. Wystąpienie Piłsudskiego zaskoczyło posłów tym bardziej, że na naradzie zbojkotowanej przez endecję byli obecni właściwie tylko wczorajsi sprzymierzeńcy.

W lipcu na wniosek rządu naruszono znacznie pozycję sejmu przyznając rządowi prawo wydawania dekretów z mocą ustawy, a prezydentowi — prawo rozwiązywania obu izb. Wycofany został jedynie — pod naciskiem

opinii — wniosek o odroczenie parlamentu na półtora roku. Słuszność oceny, że piłsudczyzna tylko wyprzedziła endecję na drodze wiodącej do faszyzacji kraju, potwierdza fakt, że już w czerwcu wpłynął do łaski marszałkowskiej dalej idący wniosek Związku Ludowo-Narodowego (ówczesna nazwa endecji); prócz punktów, które weszły do propozycji rządowej, zawierał on następujące postulaty: wzmocnienie pozycji senatu (zrównania praw obu izb), ograniczenie nietykalności poselskiej, weto zawieszające dla prezydenta, utrudnienie procedury obalenia rządu, skasowanie proporcjonalności wyborów, podniesienie wieku wyborców do sejmu do 25 lat, możliwość ograniczenia w drodze ustawodawczej praw politycznych obywateli itp. Jak zobaczymy później, konstytucja faszystowska z r. 1935 spełniała wszystkie te postulaty. Świadczy to najlepiej, jaki charakter miała „opozycja“ endecka.

Tymczasem klika piłsudczykowska zdemaskowała swe klasowe oblicze. W październiku tegoż roku w Nieświeżu, w pałacu Albrechta Radziwiłła, Piłsudski zawiera pakt z magnaterią. Wkrótce potem dogaduje się z przywódcami „Lewiatana“ (Centralny Związek Przemysłu, Handlu i Finansów).

Zdawałoby się, że karczemne wystąpienia Piłsudskiego, paktowanie z obszarnictwem i „Lewiatanem“ powinny były otworzyć oczy zaprzysiężonym jego obrońcom z obozu tzw. lewicy parlamentarnej. Tak jednak nie było. Ignacy Daszyński, który w przeddzień przewrotu majowego napisał apologię Piłsudskiego (*Wielki człowiek w Polsce*, 1925), a w roku przewrotu majowego deklaruje gotowość do współpracy z piłsudczyzną: „socjalizm polski ... nie myśli wcale kapitulować przed komunizmem i gotów jest poprzeć każdą prawdziwą sanację“, „dyktaturę ludzi uczciwych“ (*Sejm, rząd, król, dyktator*, Warszawa 1926), w rok później, w książeczce pt. *W pierwszą rocznicę przewrotu majowego*, zapewnia jeszcze, że Piłsudski „o dyktaturze nie chce słyszeć!... odrzuca wszelką myśl o zostaniu dyktatorem“. Mimo zapewnień Daszyńskiego proces faszyzacji aparatu państwowego postępuje jednak szybko naprzód.

Wybory do sejmu w r. 1928 odbyły się w warunkach wzrastającego terroru. „Cudeńka“ wyborcze, nacisk administracji państwowej miały zwiększyć liczbę głosów na listę prorządową. Rząd szedł bowiem do wyborów z własną listą — Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Ta bezpartyjna nazwa partyjnej organizacji miała podkreślić rzekomą apartyjność jej uczestników. BBWR powstał z rozłamów i secesji w łonie innych partii przez przeciągnięcie do nowoutworzonego obozu części piłsudczyków (część została w łonie starych partii w celach dywersji i prowokacji). BBWR sprzymierzył się z najbardziej reakcyjnymi elementami mniejszości narodowych: z tzw. sanacją białoruską z Ostrowskim na czele (z łaski najeźdźców hitlerowskich „prezydent“ Białorusi podczas

okupacji), z rabinem z Góry Kalwarii, którego zięć był w tym okresie bliskim współpracownikiem płk. Sławka.

Terror, fałszerstwa wyborcze, niewyszukana demagogia dały BBWR 122 mandaty do sejmu i 46 do senatu. Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem stał się największym klubem poselskim, ale większości w parlamencie nie uzyskał.

Interesujący jest skład socjalny klubu poselskiego BBWR. Pakt nieświeski przejawiał się tu w całej okazałości. Magnateria gremialnie przechodzi ze Związku Ludowo-Narodowego do obozu Piłsudskiego. Z 25 obszarników — 14 należy do BBWR, i to nie byle jakie nazwiska: Eustachy hr. Sapieha, Adam hr. Stadnicki, wiceprezes „Lewiatana“ Janusz ks. Radziwiłł, Wojciech hr. Gołuchowski, Konstanty hr. Dzieduszycki i Nordwin von Koerber. Z 7 utytułowanych jedynie Seweryn ks. Czetwertyński pozostał w klubie Związku Ludowo-Narodowego. Niemniej „imponująco“ przedstawia się lista senatorów. Z 12 obszarników — 10 przeszło z listy BBWR, z Agenorem hr. Gołuchowskim, Leonem hr. Łubieńskim, Zdzisławem ks. Lubomirskim, Franciszkiem ks. Druckim-Lubeckim, Zdzisławem hr. Tarnowskim na czele. Żaden sejm polski nie mógł się wykazać taką liczbą „jaśnie oświeconych“. Jeśli zaś chodzi o przemysłowców, to obraz był mniej jednolity. Obok prorządowców zasiadali członkowie klubu Związku Ludowo-Narodowego i kilku przedstawicieli ChD. W całości zaś oblicze socjalne sejmu pochodzącego z wyborów r. 1928 było bardziej jednolite klasowo niż sejmów poprzednich; zasiadali w nim przede wszystkim przedstawiciele i pełnomocnicy wielkiej burżuazji. Posłami byli: dyrektor „Lewiatana“, naczelny dyrektor Centrali Związku Kupców, kilku dyrektorów banków, przemysłowców i kupców — razem 19 osób, 25 obszarników (w tym 7 magnatów), 10 duchownych, 20 urzędników, 39 prawników (adwokatów, sędziów, prokuratorów, rejentów), a więc ludzi bezpośrednio związanych z aparatem państwowym, 5 pułkowników i 1 major. Jakże skromnie wyglądają w tym spisie nazwiska 7 rzemieślników i 13 robotników, nie mówiąc już o tym, że za „robotników“ podali się tacy działacze, jak osławiony Arciszewski i Szczerkowski.

W senacie zasiadło 11 kapitalistów, wśród nich wiceprezes „Lewiatana“, prezes Związku Banków w Polsce, prezes Związku Polskich Kupców Handlowych, 12 obszarników (w tej liczbie 5 magnatów), 16 prawników, 6 księży oraz zaledwie 1 robotnik, i to raczej należący do kategorii tzw. biurokracji robotniczej. Nie było ani jednego senatora-rzemieślnika. Liczby chłopów niesposób ustalić nawet w przybliżeniu, a tym bardziej stwierdzić ich stanu majątkowego, ponieważ kryją się oni wraz z obszarnikami i dzierżawcami dóbr we wspólnej rubryce „rolników“. Sądząc z życiorysów można przypuszczać, że wśród tzw. „rolników“ sporo było kułaków.

O przynależności ogromnej większości posłów do uprzywilejowanych warstw społecznych mówią dane dotyczące wykształcenia: 53% ukończyło studia wyższe, 64 posłów posiadało tytuł naukowy. W senacie naliczyliśmy 29 doktorów, 78% senatorów miało ukończone studia wyższe.

Rząd nie otrzymał większości w parlamencie. Na tym tle zaostrza się konflikt z sejmem. Wywiady i artykuły Piłsudskiego (osławione *Dnoka* i *Gasnącemu światu*) wylewają stek brudów pod adresem sejmu i obowiązującej konstytucji. Niesposób ich zacytować, tchną one zaduchem soldateski. Konflikt między rządem a sejmem pogłębia się w związku z postawieniem przez sejm w stan oskarżenia ministra skarbu Czechowicza i powołaniem do udziału w tej sprawie Trybunału Stanu. 31 października 1929 r. dokonano próby sterroryzowania sejmu: stu kilkudziesięciu oficerów, jak ogłoszono w oficjalnym komunikacie biura sejmu, wdaruło się przemocą do gmachu sejmowego w dniu otwarcia sesji.

Wreszcie rząd decyduje się na zadanie rozstrzygającego ciosu: 9 maja 1930 r. posłowie opozycyjni zwracają się do prezydenta o zwołanie sesji nadzwyczajnej. Prezydent zwołuje sesję na 23 maja, tegoż dnia odracza ją na 30 dni i przed upływem tego terminu — zamyka. W odpowiedzi opozycja zwołuje do Krakowa Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu. Powstaje blok posłów (PPS, stronnictw ludowych, NPR i ChD), tzw. popularnie „Centrolew”, na co rząd odpowiada rozwiązaniem sejmu i aresztami. 9 września aresztowano i wtrącono do twierdzy brzeskiej 13 posłów. W dniach następnych liczba aresztowanych wzrasta.

16 listopada 1930 r. — pod wzmożoną presją policyjno-administracyjną — odbywają się nowe wybory. Zbyt jawne fałszerstwa zniechęcają wyborców do udziału w nich. W ośrodkach robotniczych frekwencja do urn wyraźnie maleje (Warszawa, Łódź), wzrasta natomiast w województwach nieuprzemysłowionych, bo na wsi i w małych miasteczkach terror i „cudeńka” wyborcze mają większe pole do popisu. Obóz rządowy uzyskuje wreszcie większość — 249 mandatów do sejmu (z 444) i 73 (ze 111) do senatu. Głównym zadaniem parlamentu ma być zmiana konstytucji. Rozpoczęła się kampania prasowa, w której znów Piłsudski popisywał się żołdackim żargonem, nie licującym z godnością prasy, a w której sekundowali mu działacze sanacyjni.

Przeglądając życiorysy posłów znajdujemy w nowym sejmie obszarników, przemysłowców, kupców, dyrektorów banków, dyrektorów izb przemysłowo-handlowych, pułkowników, urzędników, prawników, księży, rabinów i zaledwie 15 robotników i rzemieślników. Znów zresztą nie można tu polegać na statystyce oficjalnej, skoro jako „robotnicy” figurują zawodowi politycy, a w charakterze „rolników” — książęta i hrabiowie: Lubomirski, Dzieduszycki, Hutten-Czapski i Tyszkiewicz. W tych warunkach liczba 13 „ziemian” podana w statystykach oficjalnych ma za zadanie jedynie

wprowadzenie w błąd opinii publicznej co do istotnego oblicza klasowego sanacyjnego sejmu.

Nowa konstytucja, uchwalona w kwietniu 1935 r. z pominięciem obowiązujących przepisów prawnych, jest swoistą odmianą konstytucji faszystowskich. Sejm, który w ujęciu „Małej Konstytucji” z r. 1919 był suwerennym zwierzchnikiem całego aparatu państwowego, a w konstytucji z r. 1921 był wraz z senatem „organem Narodu w zakresie ustawodawstwa”, w konstytucji z r. 1935 zostaje podporządkowany prezydentowi. Do prezydenta, odpowiedzialnego, według brzmienia konstytucji, tylko „wobec Boga i historii”, a więc praktycznie nie odpowiedzialnego przed nikim, należy zwierzchnia władza państwowa. On ma prawo wydawać dekrety równorzędne z ustawami. Wyłącznie przez ogłaszanie dekretów rozstrzygane są sprawy związane ze zwierzchnictwem sił zbrojnych, organizacją rządu i administracją państwową. Dziedziny te wyjęte są z zakresu ustawodawstwa sejmowego. Prezydent ma prawo weta i prawo rozwiązania sejmu. W wypadku gdy sejm uchwali wotum nieufności rządowi, prezydent ma prawo zatrzymać rząd, rozwiązać zaś sejm. Kompetencje senatu zostają rozszerzone. Liczbę senatorów uszczuplono nieznacznie (ze 111 na 96), liczbę zaś posłów zmniejszono więcej niż o połowę (z 444 na 206).

Uzupełniając konstytucję faszystowską nowa ordynacja wyborcza ujawniła istotne zadanie nowego sejmu: miał on służyć za parawan dyktaturze faszystowskiej. Za jednym zamachem zniesiono powszechność, bezpośredniość i proporcjonalność wyborów. Tajne głosowanie w praktyce zlikwidowano już przy wyborach poprzednich, gdy BBWR prowadził swych wyborców do urn w szeregach z orkiestrą na czele.

Wybory stały się fikcją. Obywatele mający skończonych 25 lat mogli wybierać dwóch spośród czterech kandydatów wyłonionych przez zgromadzenie okręgowe. Zgromadzenia te składały się z przedstawicieli samorządów, odpowiednio obsadzonych po uchwaleniu nowej ustawy samorządowej, i z odpowiednio dobranych przedstawicieli organizacji społecznych. $\frac{1}{3}$ liczby senatorów pochodziła z nominacji. Reszta była obierana na specjalnym zgromadzeniu elektorów. Elektorami mogli być tylko obywatele, którzy wykazali się służbą w administracji publicznej bądź byli udekorowani orderami, bądź też posiadali wyższe wykształcenie — a więc ludzie należący do klasy panującej lub bezwzględnie jej oddani. Nic też dziwnego, że skład socjalny sejmu (i senatu) pochodzącego z wyborów r. 1935 wyróżnia go ze wszystkich sejmów poprzednich.

Spśród 205 posłów — 70 było „rolników” — w masie obszarników i kułaków, 16 kupców i przemysłowców, 41 urzędników, 19 adwokatów, notariuszy i prawników, 4 duchownych, 8 wojskowych. Wyższe wykształcenie posiada z górą połowa posłów (105). Zajmujące są życiorysy „rolników”: „rolnikiem” jest np. prezes Izby i Organizacji Rolniczych RP, czło-



nek Rady Banku Polskiego, założyciel i prezes Zrzeszenia Właścicieli Lasów; „rolnikiem“ jest osławiony baron Bisping, są też nimi prezesi izb rolniczych, właściciele folwarków. Robotników w sejmie w ogóle nie było, rzemieślników było trzech.

Zmniejszone zostało przedstawicielstwo tzw. mniejszości narodowych. Specjalnie spreparowana geografia wyborcza, sztucznie powykrawane okręgi wyborcze i terror policyjno-administracyjny, zaostrożony na ziemiach ukraińskich i białoruskich, zmniejszały reprezentację parlamentarną narodów uciskanych. Oficjalna, mocno naciągnięta, statystyka stwierdzała, że tzw. mniejszości narodowe stanowiły z górą $\frac{1}{3}$ ludności RP. Z wyborów r. 1922 weszło do sejmu 87 przedstawicieli mniejszości narodowych, a więc zaledwie $\frac{3}{5}$ liczby, która by odpowiadała odsetkowi ludności niepolskiej w ogólnym zaludnieniu kraju. Z wyborów w r. 1928 weszło do sejmu już tylko 79 przedstawicieli ludności niepolskiej, w r. 1930 — zaledwie 43, a w r. 1935 — 19. Wystarczy powiedzieć, że jeden poseł reprezentował milion Białorusinów, a z 34-osobowego koła żydowskiego z r. 1922 zostało w r. 1935 tylko trzech posłów.

W kraju wrzało. Na konstytucję kwietniową robotnicy zareagowali strajkiem powszechnym. Chłopi podczas olbrzymiej 150-tysięcznej manifestacji w Nowosielcach (r. 1936) wysunęli żądania polityczne. Domagano się zmiany systemu rządzenia, zmiany ordynacji wyborczej, amnestii.

Popularne stało się hasło bojkotu wyborów. Nawet oficjalna statystyka stwierdza, że w r. 1935 głosowało do sejmu zaledwie 46% wyborców, w Warszawie — 29%. Prawdziwa liczba głosujących była oczywiście jeszcze niższa; tak np. w Łodzi poszło do urn 13% uprawnionych do głosowania. Zresztą wielu spośród zmuszonych do głosowania wrzucało do urn puste koperty albo białe lub celowo nieważne kartki. Tak np. na Górnym Śląsku, według oficjalnych danych *Małego Rocznika Statystycznego*, złożono 120 tys. nieważnych kartek wyborczych. W całej Polsce naliczono ich $\frac{1}{2}$ miliona.

W r. 1938 ugrupowanie rządowe kroczyło do wyborów nie w luźnym bloku wyborczym, lecz w zwartej partii o strukturze faszystowskiej z szowinistycznym programem politycznym (tzw. OZN — Obóz Zjednoczenia Narodowego).

Wybory z r. 1938 były dobrze wyreżyserowaną szopką. Fałszerstwa i „cuda“ wyborcze stały się zjawiskiem masowym. W niektórych miejscowościach wiejskich zamykano lokale wyborcze, zanim ktokolwiek zdążył do nich wejść; zdarzały się wypadki, w których z obliczania zawartości urn wynikało, że „głosowało“ więcej wyborców, niż figurowało w spisie. Mimo to nawet oficjalne wydawnictwa stwierdzają, że 6 milionów obywateli uprawnionych do głosowania, czyli 33% wyborców, zbojkotowało wybory, a $\frac{1}{2}$ miliona oddało nieważne kartki.

Mimo terroru, demagogii i oszustw wyborczych, mimo upośledzenia dzielnic robotniczych przy wyznaczaniu okręgów wyborczych, do sejmu polskiego — aż do momentu jego otwartej faszyzacji — dostawała się jednak za każdym razem niewielka grupka przedstawicieli ludu. Byli to przede wszystkim kandydaci z list komunistycznych. Listy te legalizowano pod różnymi nazwami świadczącymi o ich bazie społecznej — sojuszu robotniczo-chłopskim. W wyborach z r. 1922 była to lista Związku Proletariatu Miast i Wsi, w wyborach z r. 1928 i 1930 — Jedności Robotniczo-Chłopskiej (w Łodzi w r. 1928 — Zjednoczenia Robotniczego).

Rząd walczył z nimi unieważniając listy kandydatów, stosując terror wobec obywateli, którzy podpisywali te listy, i kandydatów, którzy na nich figurowali. Mimo to nawet według sfałszowanej statystyki oficjalnej 5 listopada 1922 r. na listę komunistyczną padło 121 411 głosów, 4 marca 1928 r. — 217 240 głosów (65 tys. w samej Warszawie, 57 tys. w Będzinie), a 16 listopada 1930 r. — 232 314 (z czego 54 tys. głosów na listę komunistyczną w robotniczej Łodzi).

Wybory były dla partii komunistycznej akcją szerokiego uświadczenia mas, mównica parlamentarna — trybuna, z której mówcy nielegalnej partii mogli przemawiać do całego kraju. Posłowie komunistyczni, terroryzowani, wyrzucani z posiedzeń sejmowych, nieraz zatrzymywani i bici przez policję wbrew rzekomej nietykalności poselskiej, wyzyskiwali swą względną nietykalność do przeprowadzania szerokiej kampanii politycznej. Było ich niewielu. Komunistyczna Frakcja poselska liczyła w roku 1919 tylko 2 posłów, w r. 1922 — także 2, w r. 1928 — 7, w r. 1930 — 4, ale praca ich była poważna, i to nie tylko w sejmie, ale także i przede wszystkim poza sejmem.

Lewica tworzyła w sejmach polskich nieliczną, lecz zwartą grupę liczącą po kilku lub kilkunastu posłów. Prócz Frakcji Komunistycznej zaliczyć tu można po przewrocie majowym 7-osobowy klub poselski Niezależnej Partii Chłopskiej i 5-osobowy klub Poselski Białoruskiej Włościańsko-Robotniczej Hromady. Z wyborów r. 1928 weszło do sejmu 2 posłów ukraińskiej Selrobu-Lewicy, a na unieważnioną listę Gromady padło na wsiach białoruskich 100 tys. głosów wzbudzając niepokój w obozie rządowym. W następnym sejmie lewicę chłopską reprezentował poseł „Samopomocy“. Z osobną listą przystąpiła do wyborów PPS-Lewica. Nie udało się jej przeprowadzić ani jednego posła, ale głosy, które padły na tę listę, musimy traktować jako głosy potępiające politykę ustępstw, kompromisów i ugody parlamentarnej reprezentowaną przez oficjalne kierownictwo PPS.

* * *

Sejmy sanacyjne, które ratyfikowały układy z Niemcami hitlerowskimi, które aprobowały udział Polski w rozbiórce Czechosłowacji, zginęły niesławnie wraz z rządem sanacyjnym.

Nowy sejm polski, obrany 19 lutego 1947 r., powstał na gruzach obcego i własnego faszyzmu, w wolnej, demokratycznej, ludowej Polsce. Zmieniło się oblicze społeczne kraju w wyniku wywłaszczenia obszarników oraz nacjonalizacji banków i przemysłu. Zmieniło się oblicze klasowe sejmu. Jeśli przejrzymy listę dzisiejszych naszych posłów, znajdziemy przy ich nazwiskach zawód. Odczytujemy kolejno: robotnik, nauczyciel, rolnik, pracownik spółdzielczy, pracownik samorządowy, inżynier, rzemieślnik, architekt, profesor, technik, działacz społeczny itp., itp. Nie ma w spisie przemysłowców, ziemian, bankierów. Wśród „rolników“ nie ma obszarników. Lud ujął władzę w swe ręce i organem jego władzy jest Sejm Ustawodawczy. Lud odrzucił w referendum zachowawczą instytucję senatu. Sejm demokratyczny, jednoizbowy stał się „organem władzy zwierzchniej narodu“ budującego socjalizm.

ADAM WENDEL

KOMPETENCJE I ORGANIZACJA SEJMU USTAWODAWCZEGO

W wyniku doniosłych przeobrażeń społeczno-gospodarczych, które nastąpiły w naszym kraju, zmienił się radykalnie i ustrój polityczny.

Nowa struktura władz państwowych znalazła wyraz w ustawie z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej, która to ustawa zwie się popularnie „Małą Konstytucją“.

Ustawa powyższa określając uprawnienia władz naczelnych omawia także i kompetencje sejmu.

Sejm Ustawodawczy został wybrany w dniu 19 stycznia 1947 r. na podstawie prawdziwie demokratycznej ordynacji wyborczej, uchwalonej przez Krajową Radę Narodową w dniu 22 września 1946 r., a opartej na pięcioprzymiotnikowym prawie wyborczym: powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim i stosunkowym.

Wybory te odegrały wielką rolę w najnowszych dziejach Polski przyczyniając się wydatnie do stabilizacji politycznej kraju.

Sejm Ustawodawczy jest najwyższym organem Rzeczypospolitej Polskiej w zakresie ustawodawstwa.

Do zakresu działania Sejmu Ustawodawczego należy:

1. Uchwalenie nowej konstytucji, co jest podstawowym zadaniem Sejmu.

Opracowanie i uchwalenie konstytucji jest sprawą długofalową i niewątpliwie będzie poprzedzone szeroką dyskusją publiczną, w której wezmą

udział masy społeczeństwa. Przekazanie Sejmowi tego zadania zdecydowało o nadaniu mu tradycyjnej u nas nazwy „Sejm Ustawodawczy“, związanej z parlamentem powołanym do uchwalenia konstytucji. Nasz Sejm Ustawodawczy, jeśli przyjąć francuską terminologię datującą się od czasu wielkiej rewolucji francuskiej, jest polską konstytuanta.

2. Uchwalanie innych ustaw

Inicjatywa ustawodawcza, tzn. prawo występowania z projektami ustaw do sejmu, przysługuje rządowi, sejmowi (poszczególnym posłom i klubom poselskim) oraz Radzie Państwa. Najczęściej inicjuje ustawy rząd, który pełniąc władzę wykonawczą najlepiej orientuje się w potrzebach państwowych. Projekt ustawy poddany jest przed uchwaleniem trzem czytaniom dla wszechstronnego jego rozważenia.

Ponieważ sejm nasz nie obraduje permanentnie (stale), a nasze życie społeczne i gospodarcze wymaga nieraz szybkiego wydawania ustaw, „Mała Konstytucja“ przewiduje, iż sejm ma prawo udzielania rządowi pełnomocnictw do wydawania dekretów z mocą ustaw.

Pełnomocnictwa powyższe mogą być udzielone tylko na czas między sesjami lub w razie odroczenia sesji, nie przysługują więc rządowi w czasie trwania sesji sejmowej. Pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy nie ograniczają zasadniczych uprawnień sejmu, gdyż dekrety rządowe muszą być przedłożone sejmowi do zatwierdzenia na najbliższym posiedzeniu. Dekret, odrzucony przez sejm, traci moc prawną.

Ponadto najważniejsze sprawy nie mogą być rozstrzygane przez wydanie dekretów rządowych, lecz muszą być uchwalone przez sejm w formie ustawy; są to: konstytucja, ordynacja wyborcza, kontrola państwowa, budżet, narodowy plan gospodarczy, zmiana systemu monetarnego, pobór rekruta, ustroj samorządu, ratyfikacja umów międzynarodowych.

3. Kontrola nad działalnością rządu i ustalanie zasadniczego kierunku polityki państwa

Sejm, jako wyraziciel woli narodu, ustala zasady polityki państwowej, a przez sprawowanie kontroli nad działalnością rządu sprawdza, czy rząd kieruje państwem zgodnie z ustalonymi przez sejm zasadami.

W naszych warunkach rząd jest wyłoniony przez wolę większości sejmowej. Wobec wielkiego zwycięstwa Bloku Demokratycznego w wyborach do Sejmu Ustawodawczego i wobec ustabilizowanej większości sejmowej rząd nasz jest trwały i silny, co ma olbrzymie znaczenie dla utrzymania ciągłości linii politycznej oraz procesu odbudowy kraju.

By zrozumieć i należycie ocenić znaczenie trwałej większości sejmowej, można przypomnieć, iż w okresie międzywojennym były lata, kiedy w Polsce istniały aż 92 stronnictwa i związki polityczne, z czego 32 przychodziły na stronnictwa i ugrupowania sejmowe.

Sejm zawsze może przeprowadzić kontrolę działalności rządu, czyni to z reguły wówczas, gdy rząd wnosi do sejmu budżet, jak również wtedy, gdy po upływie roku budżetowego składa sprawozdanie z zamknięć rachunkowych, tzn. z wykonania budżetu.

Sesje sejmowe bywają zwyczajne i nadzwyczajne.

Zarówno sesje zwyczajne, jak i nadzwyczajne zwołuje, otwiera, od-
racza i zamyka Prezydent Rzeczypospolitej.

W ciągu roku odbywają się dwie sesje zwyczajne: jesienna i wiosenna. Sesja jesienna winna być zwołana najpóźniej w październiku. Jest ona poświęcona głównie uchwalaniu ustaw o budżecie, narodowym planie gospodarczym i o poborze rekruta, tzn. ma zdecydować o tych niezmiernie ważnych sprawach życia publicznego, które mogą być rozstrzygane tylko w formie ustaw sejmowych, a nie przez wydanie dekretów rządowych.

Sesja wiosenna winna być zwołana najpóźniej w kwietniu. Na tej sesji Najwyższa Izba Kontroli składa sprawozdanie z wykonania budżetu i z wyników swych badań dotyczących dorocznego zamknięcia rachunków państwowych. W wyniku powyższego sprawozdania sejm podejmuje uchwałę, w której wyraża rządowi absolutorium, tzn. akceptuje jego działalność polityczną i finansową bądź też jej nie uznaje.

Sesję nadzwyczajną może zwołać Prezydent Rzeczypospolitej wtedy, gdy uzna to za konieczne. Prezydent winien również zwołać sejm na każde żądanie $\frac{1}{3}$ ustawowej liczby posłów.

Sesje zwyczajne i nadzwyczajne noszą nazwę plenarnych, gdyż biorą w nich udział wszyscy posłowie. Niezależnie od tego sejm wybiera ze swego grona komisje obradujące nawet i wówczas, gdy sejm nie odbywa posiedzeń. W skład komisyj wchodzi znawcy poszczególnych zagadnień; komisje przygotowują najczęściej sprawy, które wejdą następnie pod obrady posiedzeń plenarnych.

Parlament w kraju demokracji ludowej ma zupełnie inne oblicze klasowe niż parlament w kraju kapitalistycznym, nawet wybrany na podstawie najbardziej demokratycznego 5-przymiotnikowego prawa wyborczego. Nasz Sejm Ustawodawczy, złożony z przedstawicieli robotników, chłopów i inteligencji pracującej, jest instytucją, która istotnie reprezentuje żywotne interesy całego narodu.

Zarówno Krajowa Rada Narodowa, jak i Sejm Ustawodawczy dają dobry przykład nowych metod rzetelnej pracy ustawodawczej, czego wymownym wyrazem było uchwalenie budżetu na r. 1948 przed rozpoczęciem roku budżetowego.

Nasz Sejm Ustawodawczy daje także pozytywny przykład należytej kontroli działalności rządu i harmonijnej współpracy z innymi władzami naczelnymi.

NARÓD FRANCUSKI WALCZY O POKÓJ

Siły kapitalistyczne przygotowujące nową imperialistyczną wojnę zdają sobie sprawę, że do pozyskania Francji nie wystarczy podporządkować sobie francuskich sfer rządowych; wiedzą, że do opanowania tej części kontynentu trzeba również opanować lub przynajmniej sterroryzować naród francuski. Dlatego też *Wall Street* nakłada na rząd francuski obowiązek walki z francuską klasą robotniczą, a przede wszystkim z Komunistyczną Partią Francji i Generalną Konfederacją Pracy.

Rząd, posłuszny dyrektywom swych mocodawców, wzmaga z dnia na dzień wyzysk mas pracujących, nakłada na nie wciąż nowe świadczenia i podnosi rękę na zdobycze socjalne klasy robotniczej Francji. Największe jednak represje stosuje rząd francuski przeciw awangardzie robotniczej klasy francuskiej — górnikom i metalowcom. W odpowiedzi na te represje podniosła się fala strajków górniczych, które uzyskały pełne poparcie szerokich rzesz pracujących Francji. Naród francuski bowiem zdaje sobie jasno sprawę, że walka strajkowa jest walką o najżywotniejsze interesy Francji, walką o byt klasy robotniczej i warstw średnich, walką wreszcie o niezależność i suwerenność Francji. Fakty ogólnego poparcia strajkujących są nowym zjawiskiem w walce klasowej, jeśli porównać chwilę dzisiejszą z okresem sprzed kilkunastu miesięcy.

Podczas gdy w ubiegłym roku można było zaobserwować sporadyczne objawy sympatii dla strajkujących, to obecnie większość narodu i strajkujących łączy solidarność.

W ciągu kilkunastu miesięcy odczuwania dobrodziejstw Planu Marshallowskiego zdążył już naród francuski poznać, do czego prowadzą — nieodłączne od tych dobrodziejstw — nędza i bezrobocie, wzrost cen i dewaluacja franka, powiększenie dochodów kapitalistów, realna obniżka płac, obniżenie stopy życiowej francuskiego społeczeństwa. Nie pomagają zmobilizowane przez rząd do walki ze strajkującymi żandarmeria, kolonialne wojska kolorowe i oddziały stacjonujące w Niemczech — uzbrojone w czołgi, samochody pancerne i inną broń nowoczesną. Siły rządowe nie potrafiły złamać zdecydowanej woli pracujących. Nie pomagają rozsiewane przez radio kłamstwa preparowane w gabinecie reakcyjnego ministra Mocha. Nie pomogły masowe aresztowania ani próby złamania strajku od wewnątrz przez organizowanie dywersji i łamistrajków, ani salwy oddane do tłumów — wszystko to nie potrafiło zachwiać jednolitej i mocnej postawy strajkujących. Naród francuski nie dał się zastraszyć.

Niedawno liczne tysiące pracujących Paryża przeszły ulicami stolicy głosząc hasła, które mówiły, że francuscy robotnicy dobrze pamiętają

doświadczenia minionej epoki i że nie pozwolą nikomu powtórzyć próby zamachu faszystowskiego sprzed lat kilkunastu. Była to jedna z potężnych manifestacji zorganizowanych z okazji piętnastolecia lutowych wypadków roku 1934.

W r. 1934 reakcja usiłowała dojść do władzy organizując przewrót faszystowski; plany te zostały jednak unicestwione dzięki potężnemu wystąpieniu francuskiej klasy robotniczej, która już wówczas potrafiła wysoko wzniesić sztandar jedności sił demokratycznych. 9 lutego 1934 r. robotnicy Paryża zorganizowali demonstrację na placu Republiki, a 12 lutego proklamowali ogólny strajk powszechny, w którym u boku komunistów wzięły liczny udział dołowe szeregi socjalistów; tak powstał front ludowy (*Front Populaire*). Potężny pęd do jedności zmusił Bluma, Jouhaux i wielu innych laederów francuskiej partii socjalistycznej do przywdziania na pewien czas maski jednolitofrontowców. Ale już w r. 1938 Blum z gorliwością renegata łamie jednolity front klasy robotniczej i pomaga burżuazji francuskiej likwidować rząd frontu ludowego. Wybuch wojny i wkroczenie armii hitlerowskiej na tereny Francji umożliwiło reakcji z francuskim führerem, „marszałkiem ugody“, Pétainem na czele — zahamować na długo gospodarczy i polityczny rozwój własnego narodu.

Dzisiejsza sytuacja Francji przypomina sytuację z r. 1934.

„W roku 1934 — pisze pismo francuskie *Vie ouvrière* — był Hitler i monopolisci francuscy. Wystarczy zastąpić imię Hitlera imieniem Trumana i kilka nazwisk wczorajszych — dzisiejszymi, aby utwierdzić się w przekonaniu, że pod tym względem położenie nie zmieniło się, że reakcja prowadzi tę samą politykę, co w roku 1934“.

W owym czasie symbolem reakcji był Pétain, obecnie — de Gaulle, któremu służalczo kłaniają się leaderzy rządowej, katolicko-socjalistycznej koalicji. Monachijska polityka popierania agresji, polityka ugody z imperializmem niemieckim, szczucia na ZSRR znajduje swoje przedłużenie w polityce „bloku zachodniego“ i paktu północno-atlantycznego, przestaczającej Francję w twierdzę wypadową imperialistycznej ekspansji USA.

Jak z afery Stawiskiego w latach międzywojennych, tak i obecnie z machinacji „wysokich sfer“ wyziera otwarta korupcja. Niedawno opublikowany został przez Pałac Sprawiedliwości materiał, który odsłania brudne kulisy finansowego rabunku państwa przez wysoko postawione osobistości — między innymi także członków rządu. Wtrącając robotników do więzień sądy kapitalistyczne w tymże samym czasie kryją łapowników i oddają usługi zdrajcom w rodzaju Krawczyńki oraz grupy jego „świadków“, a także kolaboracjonistom; zgodnie z rozkazem z góry tuszują sprawy wytoczone przeciw wielkim spółkom kapitalistów, którzy współpracowali w czasie wojny z niemieckimi okupantami.

Ci sami, którzy w r. 1940 pomagali Niemcom w montowaniu „Wału Atlantyckiego“, dziś oddają się w pacht amerykańskim imperialistom i gorączkowo pomagają w klejeniu agresywnego paktu atlantyckiego.

Sytuacja uległa jednak zmianie. Francja r. 1949 znacznie różni się od Francji przedwojennej. Podobnie jak w innych krajach kapitalistycznych, tak i tu dają się odczuć głębokie zmiany w układzie sił politycznych. Zmarły niedawno jeden z największych strategów Związku Radzieckiego, Żdanow, tak ujął to zagadnienie:

„Kłeska wojenna bloku państw faszystowskich, antyfaszystowski i wyzwolenczy charakter wojny, decydujący wkład Związku Radzieckiego w zwycięstwo nad faszystowskimi agresorami — znacznie zmieniły układ sił między dwoma systemami, socjalistycznym i kapitalistycznym, na korzyść socjalizmu“.

Doświadczenia Monachium i uleganie piątej kolumnie hitlerowskiej wewnątrz Francji, wzmagający się ucisk, barbarzyńska wojna, która była wynikiem polityki monachijskiej, strach przed własnym narodem i kapitulacja przed Hitlerem, jawne współdziałanie wielkiego francuskiego kapitału z okupantem — wszystko to otwierało oczy szerszym warstwom narodu francuskiego na istotny stan rzeczy, ukazało w całej nagości zdradzieckie, antynarodowe oblicze prawicowej góry. Z drugiej strony, wyraźnie wzrósł autorytet i siła francuskiej klasy robotniczej, która podczas okupacji ujęła w swe ręce sprawę uratowania Francji i dźwignęła na swoich barkach cały ciężar prowadzenia tej walki. W zmaganiu z okupantem i rodzimą reakcją rosła w siłę Komunistyczna Partia Francji i Generalna Konfederacja Pracy (*Confédération Générale de Travail* — C. G. T.).

Dzisiejsza C. G. T. znacznie się różni od tamtej z roku 1934. Nigdy jeszcze w historii Francji nie było tak potężnej, zwartej, zdyscyplinowanej, tak zdolnej do walki organizacji związkowej, jak dzisiejsza C. G. T. z jej 5,5 milionami członków. Próba międzynarodowej reakcji, zmierzająca do rozbicia C. G. T. za pomocą jej agentury *Force Ouvrière*, wzmocniła tylko wewnętrzną jedność C. G. T., która uwolniła się w ten sposób od Leona Jouhaux i innych zdrajców, traktujących związki zawodowe jako odskocznnię dla swojej własnej politycznej kariery.

Czołowe miejsce zajęła w życiu kraju Komunistyczna Partia Francji. W ostatnich wyborach do parlamentu uzyskała ona pierwsze miejsce pod względem liczby otrzymanych głosów i uzyskanych mandatów. Choć wrogowie usiłowali udowodnić, że od tej pory wpływ K. P. F. na masy osłabł — fakty mówią o czymś przeciwnym. Przekonywające są pod tym względem ostatnie rezultaty uzupełniających wyborów municypalnych; zanotowano mianowicie dalszy wzrost liczby głosów oddanych na listę K. P. F. i grup stojących na gruncie jedności działania z ko-

munistami oraz gwałtowne zmniejszenie się wpływów tzw. „trzeciej siły“ przy utrzymaniu stanu posiadania przez degaullistów. Jest to wyraz postępującego rozwarstwienia się społeczeństwa francuskiego i krystalizacji sił na dwóch przeciwnych biegunach.

W obozie reakcji zwycięstwo komunistów w wyborach wywołuje sprzeczne uczucia. Paryski *Le Monde* pisze:

„Nie ulega wątpliwości, że walka przeciw komunizmowi, tak jak się ją prowadziło w przeciągu 18 miesięcy, nie dawała tych rezultatów, których oczekiwano w rachubach wyborczych. Wbrew temu, co obwieścił w r. 1947 gen. de Gaulle, wbrew temu, na co liczyła „trzecia siła“ — upadek komunizmu jeszcze się nie rozpoczął. Na odwrót, jesteśmy świadkami dopływu doń różnorodnych sił, co powoduje dalszy jego wzrost“.

Ale nie tylko w dniach wyborów ujawniał się przyływ sił demokratycznych. Każdy dzień przynosi nowe dowody tego, że wokoło Komunistycznej Partii Francji gromadzą się wszystkie żywe, postępowe siły narodu. Z każdym dniem krzepnie więź K. P. F. ze wsią i miejskimi „warstwami średnimi“. Z socjalistycznej i katolickiej partii występują uczciwi ludzie chcący dochować wierności demokratycznym zasadom i tradycjom francuskim. Rośnie partia socjalistów jednolitofrontowych stojących na gruncie jedności działania z komunistami. Partia Bluma topnieje w oczach, a każde kolejne wybory dodają głosów lewicy.

Demokratyczne siły rosną i w zamorskich terytoriach Francji, przy czym dzieje się tak nie tylko w Afryce Północnej, gdzie dawno działają masowe organizacje demokratyczne, ale także i w tak zwanej „Czarnej Afryce“. Dużym autorytetem cieszy się Afrykańska Unia Demokratyczna (R. D. A.). Odbyty niedawno w Abidżanie (Zach. Afryka) drugi kongres tej organizacji — której wpływy ogarniają miliony mieszkańców na ogromnej przestrzeni od Senegalu do Kongo, od Gwinei do jeziora Czad — deklaruje w swojej rezolucji, że narody „Czarnej Afryki“ przystępują do obozu demokratycznego i antyimperialistycznego.

Znamienny dla poglądów dzisiejszej Francji jest odbyty w końcu września ubiegłego roku w Paryżu Ludowy Zjazd w Obronie Pokoju i Wolności. Wśród dziesięciu tysięcy delegatów, którzy zjechali z różnych stron kraju, byli górnicy i metalowcy, działacze związkowi, wielcy uczeni, przedstawiciele organizacji reprezentujących różne warstwy społeczne, twórcy sztuki, reprezentanci zrzeszeń ludności wiejskiej i miejskiej. Pisarz Yves Farges, przewodniczący organizacji Bojowników o Pokój i Wolność, powiedział w swym przemówieniu: „Nie nazywamy siebie komunistami, ale mówimy naszym przyjaciółom komunistom, że w dziele walki o pokój i wolność idziemy razem z nimi“.

Na cały świat rozbrzmiały spokojne i twarde słowa sekretarza generalnego K. P. F.: „Naród francuski nigdy nie będzie walczył przeciwko ZSRR“. Występując w dniach 22—24 lutego br. na plenum Centralnego Komitetu K. P. F. Maurice Thorez przygwoździł antynarodową politykę partii proamerykańskich. Podkreślił on, że ZSRR nigdy nie był i nie może być agresorem w stosunku do jakiegokolwiek bądź kraju, że — z drugiej strony — aktywne angażowanie się francuskiego rządu w agresywną politykę anglosaskich imperialistów, zgoda na zakwaterowanie anglo-amerykańskiego sztabu w Fontainebleau przekształcają Francję i jej zamorskie terytoria w bazy agresji przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej. „Jeśli wbrew woli narodu Francja zostałaby wciągnięta w wojnę przeciw ZSRR — rzucił Thorez — i jeśli przy tym Radziecka Armia, spełniając pragnienie narodów, była zmuszona gonić agresorów wkroczyć na francuskie terytoria, to jakże mogliby robotnicy i naród francuski odnieść się do Armii Radzieckiej inaczej, niż to uczynili robotnicy i naród Polski, Rumunii, Jugosławii itd.?”

Reakcyjnych polityków, począwszy od degaullistów włącznie do socjalistów, wystąpienia te doprowadzają do tym większej wściekłości, że najszerze warstwy narodu wyrażają swoje poparcie dla walki komunistów o pokój. Mężne wystąpienia francuskich komunistów przeciw awanturom wojennym podchwyciły miliony pracujących wszystkich krajów.

Światowy Kongres Pokoju stał się wyrazem woli kilkusetmilionowych rzesz zwolenników pokoju na całym świecie. Potężne manifestacje, w których ludność Francji dała wyraz solidarności ze stanowiskiem Kongresu, nie spotykane dotąd — pod względem liczby i entuzjazmu uczestników — demonstracje w Paryżu świadczą o sile tej Francji, która walczy z francuskimi kamerdynerami *Wall Street* w obronie niezależności i przyszłości swego kraju, kraju Marata, Babeufa, Blanqui, Francji komunardów i bojowników Ruchu Oporu.

Wiele, bardzo wiele bezpowrotnie zmieniło się we Francji w ciągu ubiegłych 15 lat. Anglo-amerykańscy podżegacze wojenni usiłujący przy pomocy Blumów i Mochów użyć Francuzów za narzędzie do wykonania imperialistycznych planów *Wall Street* będą mieli do czynienia z narodem, któremu świadomość polityczna wyraźnie wskazuje, gdzie przyjaciel, a gdzie czyha wróg.

PROGRAMY I PRAKTYKA SZKOLNA

WALERIA NIEMYSKA

KSZTAŁCENIE IDEOLOGICZNE NAUCZYCIELI

Toczące się w szybkim tempie życie i zaostrzająca się nieustannie we wszystkich dziedzinach walka klasowa wywołuje wśród szerokich mas społeczeństwa pragnienie zrozumienia i zgłębienia motywów tej walki, poznania perspektyw i dróg rozwoju naszego kraju. Uczuć tych doświadcza także nauczyciel, który z tytułu swego zawodu musi odpowiadać na zadawane mu w szkole pytania w sposób jasny, dokładny i wyczerpujący.

Nauczyciel, któremu dotychczas wystarczało śledzenie prasy, dziś — wobec odbywających się obok niego wielkich przemian społecznych i politycznych — odczuwa potrzebę gruntowniejszego przygotowania w dziedzinie nauk społecznych. Dzisiaj czuje i wie, że bez rewizji posiadanych wiadomości, bez uzupełnienia ich w zakresie filozofii, ekonomii politycznej i socjologii nie stanie w swoim zawodzie na odpowiednim poziomie.

Życie wykazało, że szkoła nie jest i nie była nigdy apolityczna. Praktyka wykazała, że szkoła musi i powinna włączyć się w nurt życia politycznego i społecznego, musi i powinna żyć rzeczywistością i wychowywać dla rzeczywistości.

Nauczyciel, widząc pęd i rozmach postępu i budowy przyłącza się do budowy nowego życia, do budowy świadomości socjalistycznej młodego pokolenia. Ażeby jednak umieć budzić uświadomienie socjalistyczne i utrzymywać je, nauczyciel sam pragnie być gruntownie przygotowany do tej pracy, a że tego pragnie, dowodzi masowy udział nauczycieli w różnego rodzaju kursach, występowanie ich na konferencjach nauczycielskich, popyt wśród nich na dzieła z dziedziny teorii marksizmu-leninizmu. Lecz nauczyciel nie zawsze wie, jakie formy szkolenia są najodpowiedniejsze dla pedagogów, jaka istnieje literatura w tej dziedzinie. Świadczą o tym listy napływające do naszej Redakcji. Spróbujmy udzielić na nie odpowiedzi.

Dużą wagę do szkolenia ideologicznego nauczycieli przykładają Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, który ma już w tej dziedzinie do zanotowania poważne osiągnięcia.

W grudniu 1948 r. zorganizowano przy Zarządzie Głównym ZNP Centralne Koło Prelegentów złożone z przedstawicieli okręgów. Odbyło się zebranie instrukcyjne, na którym zaopatrzone delegatów w materiały do pracy i książki. Delegaci w okręgach organizują na swoich terenach

koła prelegentów, którym dostarczają materiałów potrzebnych do dalszej pracy.

Prelegenci obsługiwać będą przede wszystkim konferencje rejonowe ZNP. Tematy odczytów są podawane do wiadomości nauczycieli w prasie ZNP na jakiś czas przed każdą konferencją. *Biuletyn Głównej Komisji Konferencji Rejonowych* z grudnia 1948 r. zawiera np. referat na temat *Co to jest imperializm*, z którym mogą zapoznać się wszyscy uczestnicy konferencji przed jego wygłoszeniem. Dzięki temu słuchacze mogą przygotować się do dyskusji i wcześniej zapoznać się z potrzebną lekturą. Prawdopodobnie Zarząd Główny ZNP doświadczenie z grudnia będzie wyzyskiwał w następnych miesiącach.

Zarząd Główny ZNP w porozumieniu z Polskim Radiem (Warszawa, ul. Noakowskiego 20) zorganizował wykłady Wszechnicy Radiowej według cykli: 1. *Ruchy społeczne ludzkości*, 2. *Rozwój społeczny ludzkości*, 3. *Nauka o świecie*, 4. *Podstawowe zagadnienia Polski*, 5. *Naukowe podstawy poglądu na świat*. Grupa zarejestrowanych nauczycieli słuchających tych wykładów obejmuje ponad 5000 osób, co wynosi 80% ogółu zgłoszonych i zarejestrowanych słuchaczy. Odczyty wygłaszane są przez znawców filozofii, socjologii i ekonomii marksistowskiej, polityków i naukowców. Nauczyciele, którzy zgłosili chęć korzystania ze skryptów Wszechnicy Radiowej, otrzymują je w miejscu zamieszkania za pośrednictwem poczty. Koszt skryptów wynosi miesięcznie zł 60. Wpłata na PKO nr I-330. W każdym oddziale powiatowym ZNP pracuje delegat — kierownik Wszechnicy Radiowej, udzielający porad, wskazówek metodycznych w pracy i pomocy w samokształceniu nauczycielom i innym osobom, które zgłosiły swój udział w pracach Wszechnicy.

Okręg Warszawski ZNP zorganizował w lutym rb. 6-miesięczny kurs marksistowsko-leninowski na wyższym poziomie dla aktywu ZNP.

W marcu rb. Okręg Warszawski ZNP rozpoczyna we wszystkich grodzkich oddziałach ZNP 2-miesięczne powszechne, masowe kursy dla nauczycieli.

W porozumieniu z Ministerstwem Oświaty ZNP organizuje w okresie ferii szkolnych liczne kursy szkolenia ideologicznego w miejscowościach uzdrowskich i letniskowych.

W pracy nad pogłębieniem swej wiedzy zawodowej może nauczyciel korzystać z pism przedmiotowych wydawanych na zlecenie Ministerstwa Oświaty. Oświeclają one w duchu materialistycznym problemy poruszane w szkole, uczą stosować metodę dialektyczną w traktowaniu zagadnień. Są to następujące czasopisma: *Polska i Świat Współczesny*, *Wiadomości Historyczne*, *Polonistyka*, *Biologia w Szkole*, *Fizyka i Chemia*, *Geografia w Szkole*, *Matematyka*, *Język Rosyjski*. Obejmują one szeroki zakres zagadnień, ułatwiają nauczycielowi nieustanną pracę nad doksztal-

caniem się. Niewielki koszt prenumeraty rocznej (180 zł za 5 numerów), który Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych zdołały osiągnąć dzięki masowym nakładom, czynią te czasopisma dostępnymi dla każdego nauczyciela.

Sieć kursów organizowanych przez Ministerstwo Oświaty ogarnia coraz to szersze kręgi nauczycieli.

Podstawową jednak formą podnoszenia świadomości rzesz nauczycielskich jest samokształcenie. Nauczyciel mimo przeciążenia pracą czyta na ogół dużo, wymaga tego zresztą sam charakter jego pracy zawodowej. Ostatnio coraz częściej przedmiotem jego lektury, a czasem nawet studiów, staje się książka marksistowska. Dzięki ożywionemu ruchowi wydawniczemu nasz rynek księgarski może się poszczycić dość poważnymi zasobami książek marksistowskich, obejmujących zarówno wydawnictwa źródłowe, jak i opracowania popularne.

Filozofię i socjologię marksistowską można studiować na podstawie rozprawy Stalina *O materializmie dialektycznym i historycznym*, urywków z listów Marksa i Engelsa, opublikowanych pod zbiorowym tytułem *O materializmie historycznym*, dzieł Engelsa *Ludwik Feuerbach*, czyli *zmierzech klasycznej filozofii niemieckiej* i *Antydühring*. Wkrótce — nakładem „Książki” — ukaże się klasyczne dzieło Lenina *Materializm i empiriokrytycyzm* oraz znana książka Engelsa *Dialektyka przyrody*. Wznowiono po wojnie lub po raz pierwszy przetłumaczono na język polski podstawowe dzieła filozoficzne Plechanowa, mianowicie: *Podstawowe zagadnienia marksizmu*, *Rola jednostki w historii*, *Przyczynki do zagadnienia rozwoju monistycznego pojmowania dziejów* i *O materialistycznym pojmowaniu dziejów*. Ułatwiają studia popularne opracowania materializmu dialektycznego i historycznego pióra prof. Adama Schaffa, mianowicie: przystępne *Pogadanki o materializmie historycznym* (Sp. Wyd. „Książka”, 1948 r.) i nieco ciężki, ale wyczerpujący *Wstęp do teorii marksizmu* („Książka”, 1948).

Z zasadniczymi problemami ekonomii politycznej we współczesnym ujęciu można się zapoznać na podstawie wznowionych przez „Książkę” popularnych rozprawek Marksa *Praca najemna i kapitał* oraz *Płaca, cena i zysk*. Epokowe dzieło Marksa — *Kapitał*, którego 2 zeszyty pierwszego tomu zostały opublikowane przez „Książkę” w r. 1926, po wojnie nie zostało dotąd wznowione. Praca nad nim wymaga zresztą gruntownego przygotowania. Natomiast wszystkim można zalecić dzieło Lenina *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*, uderzające głęboką logiką prostej konstrukcji i wymową przytoczonych faktów.

Spośród książek popularnych można by zalecić dla początkujących Schaffa — *Bruma Pogadanki ekonomiczne* (wyd. „Książka”), Wacława Bieleckiego — *Elementarne podstawy marksizmu — ekonomia* (wyd.

TUR), a dla nauczycieli pracujących w szkołach wiejskich — Jerzego Tepichta — *Wykłady popularne z ekonomii politycznej* (wyd. Zw. Samopomocy Chłopskiej), obfitujące w fakty i problemy zaczerpnięte z życia i bolączek naszej wsi. Dla bardziej zaawansowanych nadają się Seweryna Żurawickiego *Drogi rozwoju gospodarczego* (wyd. TUR) oraz Ludwika Selena *Ekonomia polityczna* (wyd. „Ingos”). Tym nauczycielom, którzy chcieliby zgłębić pewne interesujące ich problemy z dziedziny ekonomii politycznej, polecamy 12 wyczerpujących opracowań wydanych przez „Książkę” pod zbiorową nazwą *Biblioteka Ekonomiczna*. Autorami poszczególnych rozpraw są znani ekonomiści radzieccy, jak: Ostrowitianow, Leontiew, Morozow, Kuźniecowa, Trachtenberg i in.

Do zapoznania się z węzłowymi zagadnieniami teorii marksistowskiej można polecić doskonale opracowany zbiorek artykułów i wyjątków z dzieł Lenina pt. *Marks — Engels — marksizm* (wyd. „Książka”, 1948) oraz zbiór ważniejszych prac, artykułów i przemówień Stalina pt. *Zagadnienia leninizmu* (wyd. „Książka”, 1947).

Wiele jest możliwości zapoznania się z ideologią marksizmu-leninizmu. Nauczyciel, dobrze przygotowany teoretycznie, w codziennej swej pracy spełni wielkie zadanie wyznaczone mu w planie budowy podstaw socjalizmu: poprowadzi na polu oświaty walkę o wzmocnienie w programach i w praktyce nauczania elementów ideologii marksizmu-leninizmu. Będzie współdziałał w realizowaniu 6-letniego Planu wychowując i szkoląc młodzież robotniczą oraz chłopską na przyszłych świadomych budowniczych państwa socjalistycznego.

MARIA KOWALCZYKOWA

JAK ZORGANIZOWAĆ CZYTELNICTWO PRASY

Podstawową pomocą w nauce o Polsce i świecie współczesnym jest czytelnictwo prasy. Dotyczy to zarówno nauczyciela, jak i ucznia. Ciągły rozwój zjawisk, aktualne wydarzenia, powstawanie nowych zagadnień, przemiany zachodzące w życiu społecznym — wszystko to stanowi zasadniczą treść nauki o Polsce i świecie współczesnym. Najwierniejszą i najbardziej aktualną ilustracją życia jest prasa. Daje ona obraz zmieniających się przejawów życia prędkiej niż książka, która wprawdzie szerzej i głębiej omawia zagadnienia, ale dociera do czytelnika co najmniej w kilka miesięcy po opisywanych wydarzeniach. Wynika z tego, że prasa jest naszym najbliższym łącznikiem z życiem. Czytelnictwo prasy przyczynia się do poszerzenia i pogłębienia naszego poglądu na świat, kształtuje do pewnego stopnia nasz stosunek do zagadnień życiowych, wreszcie uświadamia nam istnienie wielu nowych dla nas zagadnień, którymi za-

czynamy się interesować, co z kolei prowadzi do wzmożenia czytelnictwa książek i samokształcenia. Dlatego niezmiernie ważną sprawą jest takie zorganizowanie w szkole czytelnictwa prasy, aby ułatwić korzystanie z niej i przyzwyczaić do stałego i umiejętnego czytania o sprawach życia bieżącego.

Z początkiem nowego roku szkolnego prenumerujemy dla szkoły dzienniki i czasopisma. Zaobserwujemy krytycznie, czy pisma te są na ogół dostatecznie wyzyskiwane i co się z nimi dzieje. Niestety, bardzo często można zauważyć, że w czytelni czy świetlicy szkolnej leżą na stolikach stosy bezładnie porzrzucanych pism, które są przeglądane tylko przygodnie, niszczone i właściwie nie przynoszą wiele pożytku. Może to wywołać jedynie niechęć uczniów do korzystania z czytelni pism. Gdzie indziej zaś pisma mają wprowadzone teczki bądź uchwyty, leżą lub wiszą na stale wyznaczonych miejscach, ale młodzież nie umie korzystać z nich w sposób właściwy. Jedni czytają tylko urywki literackie, inni przeglądają wyłącznie ilustracje. Pism jest dużo, nie wiadomo, co wybrać, nie zdąży się przeczytać wszystkiego, czyta się więc to, co przypadkowo wpadnie w oczy. Jest to typowy przykład niezorganizowanego korzystania z pism, dającego oczywiście słabe wyniki.

Dobrym a zarazem atrakcyjnym sposobem nauczania właściwego czytania pism może być zapowiedziana uprzednio pogadanka na temat: *Co nas najbardziej zainteresowało w prasie w ostatnim tygodniu*. Będzie to ciekawa pogawędka; okaże się, że jeden uznał za najważniejsze wiadomości ze sportu, inny — fragment literacki, tamten znów — wiadomości gospodarcze, ten — polityczne, a jeszcze inny uważa za najciekawszą rubrykę wypadków lub kącik humoru. Wywiąże się zapewne dyskusja o tym, co składa się na treść pisma, które sprawy są bardziej, a które mniej ważne, dlaczego tak jest, co należy koniecznie czytać, a co wystarczy przejrzeć lub przeczytać wówczas, gdy mamy dużo wolnego czasu. Przy tej okazji poruszy się sprawę, dlaczego tak ważne jest korzystanie z prasy. W pogadance określimy rodzaje pism, stwierdzimy, jaka organizacja lub instytucja jest wydawcą pisma, na jakiej ideologii opierają się poszczególne pisma, które z nich podają nam wierne odbicie rzeczywistości, a które ją wypaczają. Omówimy np. sprawę, dlaczego *Tygodnik Powszechny* nie może kształtować poglądu na świat dzisiejszego człowieka, natomiast dziennik *Trybuna Ludu* powinien być przewodnikiem człowieka postępowego. Wytlumaczymy uczestnikom dyskusji, dlaczego prenumerujemy takie, a nie inne pisma.

Wyjaśnimy również, na czym polega różnica między pismami codziennymi a czasopismami, jakie zadania spełniają jedno i drugie. Zanalizujemy konstrukcję dziennika, wskażemy, w których miejscach i w jaki sposób znajduje się najważniejsze wiadomości, nauczymy wyszukiwać w dzienniku odpowiednie działy. Ponieważ niemożliwe jest przeczytanie

w całości wszystkich pism, które mamy w czytelnicy, nauczymy umiejętności wybierania spraw nas interesujących.

Gdy już nauczyliśmy znajomości rodzajów pism i sposobu posługiwania się nimi, należy wyznaczyć poszczególnym pismom ich stałe miejsce w świetlicy czy czytelnicy, aby łatwo można było do nich trafić. Najlepiej składać numery każdego pisma do osobnych teczek z wypisanym na wierzchu tytułem i określeniem rodzaju pisma, np. *Trybuna Wolności* — tygodnik społeczno-polityczny. Oczywiście przyzwyczajamy czytelników do składania teczek z pismami na swoim miejscu.

Na ogół uczeń nie ma czasu na przejrzenie wszystkich pism i zorientowanie się, co przede wszystkim warto przeczytać. Pomóżmy mu w tym. Nauczyciel bądź zgłaszający się do tej czynności starsi uczniowie przeglądają nowe numery pism i podkreślają czerwonym ołówkiem tytuły artykułów, które szczególnie warto przeczytać. Można również wykonać tablicę z tytułem *Dziś w prasie* i powiesić ją w świetlicy. Poniżej tytułu dzielimy powierzchnię tablicy na dwie części. Po lewej stronie piszemy nazwy działów, podobnie jak widzimy w układzie pism codziennych. Mogą to być np. *Wiadomości ze świata*, *Wiadomości z kraju*, dział polityczny — gospodarczy — społeczny — oświatowy — życie kulturalne — sport — odcinek literacki itd. Po prawej stronie, obok odpowiednich działów, znajdują się przytrzymywacze z kartonu, sznurka lub drutu; zakładamy za nie paski kartonu z wypisanymi tytułami najważniejszych artykułów oraz nazwą pisma, w którym znajduje się dany artykuł, wreszcie datą i numerem pisma. Można również po lewej stronie umieścić tytuły pism, które mamy w czytelnicy, po prawej — tytuły artykułów i numery pism. Sposób wykonania takiej tablicy jest zresztą dowolny, zależny od pomysłowości, zasada jednak pozostanie ta sama. Taka tablica ułatwia czytelnikowi korzystanie z prasy.

W miejscu, gdzie leżą tečky z pismami, koniecznie powinien się znajdować słownik wyrazów obcych. Nasze pisma używają bowiem często wyrazów trudnych, nie zawsze zrozumiałych dla przeciętnego czytelnika, a tym bardziej dla ucznia wdrażającego się dopiero w czytanie gazet. Należy więc nauczyć go posługiwania się słownikiem wyrazów obcych. Jeśli słownika nie ma, a nawet niezależnie od tego, dobrze jest wybrać wyrazy najtrudniejsze a najczęściej używane i wypisać je wyraźnie na tablicy z kartonu, umieszczając obok proste wytłumaczenie ich znaczenia. Tablicę tę zawiesza się w czytelnicy pism. Po kilku tygodniach na tablicy umieszczamy inne trudne wyrazy. Może się jednak okazać, że tablice i słownik nie wystarczają wszystkim. Od czasu do czasu urządza się więc pogadankę dyskusyjną na temat właśnie tych wyrazów. Dajmy uczestnikom możliwość swobodnego wypowiedzenia, zastanowienia się na temat znaczenia tych wyrazów, zastosowania ich w różnych zdaniach.

Bardzo pożądane byłoby udostępnienie uczniom encyklopedii, natomiast konieczne w czytelni są mapy lub atlas. Uczeń musi mieć możliwość orientowania się, gdzie znajdują się kraje, o których czyta w prasie. W stałym użytku będą również roczniki statystyczne. Porównując zamieszczone tam zestawienia z wiadomościami podawanymi w prasie uczeń ma możliwość porównywania i orientowania się w stałym wzroście produkcji, odbudowy, rozbudowy itp.

Od czasu do czasu, a przynajmniej raz na miesiąc, warto zorganizować wieczór dyskusyjny na temat najważniejszych zagadnień i wydarzeń opisanych w prasie w ostatnim okresie. Wybieramy wówczas wydarzenia wiążące się tematycznie, takie, które szczególnie warto szerzej przedyskutować. Np. *Wyzwolenie się Chin ludowych* lub *Zmiany administracji gospodarczej* itd. Poszczególni uczniowie opowiadają, co przeczytali na dany temat w prasie, oczywiście nie powtarzają się, każdy uzupełnia lub prostuje wypowiedź poprzednika. Po zgromadzeniu w ten sposób wiadomości może się okazać, że wygłaszano sprzeczne zdania; wówczas odczytuje się odpowiednie fragmenty artykułów. Następuje dyskusja, w której uczestnicy ustalają swój sąd o omawianych zagadnieniach.

Niezależnie od indywidualnego czytelnictwa, wiele korzyści dają tzw. „prasówki”. Nazywa się też je „przeglądami prasy”, „sprawozdaniami prasowymi” czy jeszcze inaczej. Mają one na celu podać do ogólnej wiadomości, jakie najważniejsze wydarzenia opisane były w prasie w ciągu ostatnich kilku dni. Będą to na ogół krótkie komunikaty. Jeśli chodzi o szczególnie ważne sprawy, można przeczytać głośno odpowiedni artykuł w całości lub w wyjątkach. Niektóre wiadomości trzeba uzupełnić komentarzami, tzn. szerszym omówieniem i wyjaśnieniem.

Różne są sposoby organizowania „prasówek” w szkole. Jeśli jest zwyczaj, że wszystkie klasy zbierają się przed lekcjami w celu wspólnego odśpiewania pieśni młodzieży lub hymnu robotniczego, to możemy wówczas podawać krótkie komunikaty prasowe o najważniejszych wydarzeniach. „Prasówki” omawiające szerzej i dokładniej poszczególne wydarzenia organizuje się na lekcjach lub w świetlicy. Po przeglądzie prasy, który może trwać np. pół godziny, dobrze jest zagaić dyskusję. Jeśli uczniowie zainteresują się pewnymi sprawami, wskazujemy im pomocniczą lekturę. Początkowo „prasówkę” przygotowuje nauczyciel, z czasem jednak sami uczniowie podejmują się przygotowania i wygłoszenia „prasówki”. Najlepiej, jeśli do tej pracy zgłosi się kilku chętnych na dłuższy przeciąg czasu. Każdy z nich podejmuje się opracowania pewnego działu; więc np. jeden czyta codziennie we wszystkich pismach wiadomości z życia politycznego w kraju, inny śledzi sprawy gospodarcze itd. Każdy z tych sprawozdawców prasowych (bo tak możemy ich nazwać) robi krótkie notatki. Na ich podstawie przygotowuje krótkie sprawozda-

nie, ewentualnie wybiera lub wycina artykuły nadające się do głośnego czytania. Wobec tego w oznaczonym dniu każdą część „prasówki“ mówi kto inny, co czyni ją bardziej urozmaiconą i ciekawą.

Zasadniczo lepiej, żeby sprawozdawcy mówili, niż czytali, jeśli jednak sprawia im to trudność, a przez ich zastanawianie się, źle sformułowane zdania itd. „prasówka“ mogłaby być nudna, to lepiej, żeby czytali żywo i ciekawie napisane sprawozdanie. Ważny jest również sposób wygłaszania przeglądu prasy. Jeśli wiadomości i komunikaty będą podawane głosem monotonnym, w formie suchej, nudnej, wówczas nie zainteresują nikogo, a słuchacze będą uważali „prasówki“ za nieciekawy obowiązek. Jeśli jednak „prasówka“ będzie miała charakter swobodnych opowieści o wydarzeniach podawanych w sposób barwny i żywy, pobudzający zainteresowanie, a co za tym idzie — dyskusję, na pewno przeglądy prasy będą pożądanym i oczekiwanym zajęciem. Niekiedy w szkole lub w poszczególniej klasie można opracować bardziej atrakcyjną formę „prasówki“, czyli żywą gazetkę. W takiej gazetce treść poszczególnych pism podawana jest w formie dialogów, scenek powiązanych piosenką, reportaży itp.¹⁾

Sprawozdawcy, którzy przygotowują „prasówkę“, mogą równocześnie zamieszczać informacje tytułowe na tablicy *Dziś w prasie*, o czym była mowa wyżej. Powinni oni również gromadzić wycinki prasowe, tzn. ważniejsze artykuły, ilustracje itp. Można je przyklejać lub przypinać na specjalnej „tablicy wycinków“. Będzie to również jedna z form zainteresowania czytelnictwem prasy. Dobrze jest gromadzić te wycinki w teczkach zagadnieniowych; np. w jednej teczce gromadzimy wycinki i ilustracje dotyczące realizacji Planu Trzyletniego, innej teczce damy tytuł *Przemiany na wsi*, trzeciej — *Współżycie i współpraca z państwami ludowymi* itd. Teczki tych będziemy mieli jak najwięcej. Będzie to bardzo ciekawa robota. Młodzież lubi kolekcjonować znaczki pocztowe, pieniądze, pocztówki, muszle lub inne przedmioty; dlaczegóżby zatem przedmiotem kolekcjonowania nie mogły być wycinki prasowe? Wyzyskamy je wielokrotnie: będą stanowiły doskonały materiał do informacji bieżących, do gazetek ściennych i zagadnieniowych. Teczki zagadnieniowe z wycinkami przydadzą się nam również do pracy samokształceniowej, do opracowywania referatów okolicznościowych, a zwłaszcza do nauki o Polsce i świecie współczesnym. Możemy robić albumy, które stanowią zawsze ciekawą pomoc naukową. Spożytkujemy również wycinki wykonując plansze zagadnieniowe.

Zasadniczo wycinki robi się tylko z dzienników lub z tych czasopism, np. ilustrowanych magazynów, których nie mamy zamiaru przechowywać. Wszelkie inne czasopisma przechowujemy w całości, aby je przy końcu roku oprawić w roczniki i włączyć do biblioteki.

¹⁾ Por. *Polska i Świat Współczesny*, nr 5.

JAK UCZYĆ ZAGADNIEŃ ŻYCIA BIEŻĄCEGO POLSKI

W dyskusji nad metodami nauczania nauki o Polsce i świecie współczesnym i zagadnień życia bieżącego Polski, która od roku toczy się na łamach naszego pisma, udzielamy dziś głosu Kolegom M. Bzdędze i Cz. Grotowi.

Prosimy uczestników dyskusji, by ilustrowali swe twierdzenia własną praktyką, wzbogaconą ewentualnie osiągnięciami swych kolegów.

Redakcja

I

Ideologiczna funkcja szkoły

Omawianie zagadnień życia bieżącego Polski oraz realizowanie w szkole nauki o Polsce i świecie współczesnym wpływa konstrukcyjnie z założeń funkcji społecznej szkoły.

Jedną z tych funkcji jest funkcja ideologiczna czerpiąca wytyczne do swej realizacji z roli wychowania w Polsce Ludowej. Szkoła ma wychować młodzież na obywateli demokracji ludowej. W swym planie pedagogicznym musi zawierać treść polityczną państwa ludowego. Cele wychowawcze określone są w związku z tym przez rzeczywistość Polski Ludowej i potrzeby tej rzeczywistości. Funkcja ideologiczna szkoły jest więc funkcją konkretną, realną, związaną ze społeczeństwem, a nie idącą obok niego lub przeciw niemu.

Takie sformułowanie żądań państwa w dziedzinie wychowania, skierowane pod adresem szkoły, nie jest jakąś nową koncepcją pedagogiczną. Każda epoka miała określone formy społeczno-polityczne i wynikające z tych form zadania dla szkoły. Można wykazać, że szkoła w każdej epoce spełniała funkcje społeczno-polityczne, nie była więc nigdy instytucją apolityczną. Jeżeli zaś istnieją w tej sprawie odmienne poglądy, to mają one na celu albo umyślne wprowadzenie w błąd opinii publicznej i wychowawców-pedagogów, albo też są wyrazem ignorancji i nieznajomości najprostszych czynników rządzących życiem społecznym w ogóle, państwa zaś w szczególności.

Postęp nauk społecznych ukazał obiektywnie prawa rządzące społeczeństwem. Odkrył, że zasadniczym elementem kształtującym oblicze państwa są siły społeczne, siły klasowe, tkwiące w nim i działające. Od oblicza i kierunku tych sił zależy oblicze i kierunek rozwojowy państwa. W różnych okresach historycznych różne siły społeczne kształtowały losy państwa. W starożytności zasadnicze oblicze nadawali państwu ludzie wolni, a mianowicie właściciele niewolników, w ustroju feudalnym —

stany właścicieli ziemskich, w dobie kapitalizmu — klasa posiadaczy, kapitalistów; w państwie ludowym tą siłą jest klasa robotnicza w sojuszu z klasą chłopską, zorganizowane w partie polityczne, a więc naród w swej najżywotniejszej masie. Rola sił społecznych jest wielka i zasadnicza, bo przez tworzenie się coraz to nowych klas i przez ich walkę odbywa się postęp, tworzą się coraz to doskonalsze formy życia społecznego.

Szkoła spełnia funkcję społeczną związaną z konkretną i aktualną strukturą państwa. Szkoła jest instytucją konkretnie i aktualnie działającego państwa, ma ona wyraźny kierunek programowo-ideowy, zgodny z rolą i zadaniami państwa. Ta obiektywna prawda stwierdza rzecz zasadniczą: że szkoła nie może być niezależna lub obojętna na otaczającą ją rzeczywistość państwową, że szkoła zawsze była i jest w swej treści instytucją upolityczniającą, bo spełniała i spełnia zadania wyznaczone jej aktualnie przez państwo.

O tych prawdach należy zawsze pamiętać, gdy się chce mówić o jakimkolwiek zadaniu, które szkoła ma przeprowadzić i wykonać.

Na jeszcze jedno zagadnienie należy zwrócić uwagę w tych wstępnych rozważaniach, aby nie zaciemnić sobie obrazu funkcji szkoły. Tym zagadnieniem jest tu i ówdzie jeszcze pokutujące pojęcie szkoły „apolitycznej” i „apolitycznej” postawy nauczyciela w pracy. Przypatrzmy się, w czym tkwi właściwy sens tzw. szkoły „apolitycznej” i związanej z nią jakoby „apolitycznej” postawy nauczyciela.

Jedną z przyczyn takiej interpretacji jest najzwyczajniejszy konserwatyzm, niedopuszczenie do szkoły jakichkolwiek nowości, które nie odpowiadają interesom klas będących u steru. Wszelki postęp ocenia się jako wprowadzanie polityki do szkoły, stare zaś treści nauczania (oczywiście też polityczne) uważa się za obiektywne prawdy naukowe. Oczywiście, że ten argument nie wytrzymuje obiektywnej krytyki.

Inny argument — to argument obiektywnych treści nauczania. Szkoła mianowicie — twierdzą zwolennicy jej rzekomej „apolityczności” — ma dawać tylko obiektywną wiedzę. Obiektywność wiedzy interpretuje się przy tym jako popularyzację poglądów dogodnych dla tych, którzy tak oceniają rolę szkoły. Każdą inną interpretację traktuje się oczywiście jako polityczną, a więc niedopuszczalną. Naukowa analiza faktów historycznych jest tego klasycznym przykładem. Można o jakimś fakcie historycznym mówić albo nie mówić, można go interpretować tak albo inaczej, można go zakwalifikować jako „obiektywną prawdę” lub jako „oddziaływanie polityczne” — takie postawienie sprawy nie ma nic wspólnego ze zdrowymi podstawami nauki.

W jednym i w drugim wypadku analiza socjologiczna nie dopatruje się niczego więcej, jak zamaskowanego działania sił społeczno-politycznych na instytucję szkolną w sensie jej upolitycznienia. Taktyka działania

społecznego nakazywała tylko operowanie pojęciem „szkoły apolitycznej“, ale biorąc rzecz obiektywnie nie było to nic innego, jak właśnie dążenie do upolitycznienia szkoły.

W żadnym wypadku historycznym nie dałoby się udowodnić tezy apolityczności szkoły i związanej z tym pojęciem apolitycznej postawy nauczyciela. Manewrowanie pojęciem apolityczności szkoły jest niczym więcej, jak tylko dalszym dowodem, że szkoła spełnia funkcję upolityczniającą.

Problem polega na stwierdzeniu, czy kierunek upolitycznienia szkoły zaspokajał potrzeby mas ludowych, a więc istotnej składowej części narodu. Stawiając taki miernik politycznej funkcji szkoły łatwo znajdziemy odpowiedź przy analizowaniu różnych okresów historycznych i na ich tle roli szkoły. Jej funkcja nie była zgodna z interesami mas ludowych.

Obecnej szkole polskiej wyznacza się wyraźnie funkcję upolityczniającą. Polska Ludowa ma prawo jasno postawić to zagadnienie, gdyż jest polityczną organizacją mas ludowych, gdyż jest realizatorką dążeń ludu. Szkoła dzisiejsza służy narodowi, bo służy masom ludu polskiego, bo uczy młode pokolenie praw i obowiązków obywatela państwa ludowego. Byłoby grubym nieporozumieniem negowanie w jakikolwiek sposób upolityczniającej funkcji szkoły, ponieważ musiałoby to się równać negowaniu praw mas ludowych do tworzenia państwa dla własnych celów i potrzeb.

Te wstępne rozważania do tematu właściwego miały na celu doprowadzić:

1. do zrozumienia istoty szkoły w stosunku do jej funkcji ideologicznej przez stwierdzenie, że szkoła spełnia funkcję upolityczniającą;
2. do zinterpretowania na tej podstawie materiału programowego związanego z omawianiem zagadnień życia bieżącego i ustalenia metod pracy w tym dziale programowym.

II

Analiza programu nauczania pod kątem widzenia zagadnień życia bieżącego

Stwierdziliśmy, że aktualnie działająca szkoła polska w układzie sił społecznych Polski Ludowej ma wyraźne oblicze ideowe, a jej zadania mieszczą się w określeniu wychowania dla demokracji ludowej, dla rzeczywistości, którą budujemy, która w rewolucyjnym zmaganiu się wykuwa oblicze nowej rzeczywistości społecznej.

Aby szkoła spełniała wyznaczone jej zadania wychowawcze, programy nauczania przewidują przerobienie odpowiednich partii materiałowych. Można je zgrupować w trzech punktach programu:

1. w języku polskim w temacie *Najważniejsze wydarzenia z życia bieżącego Polski*;
2. w przedmiotach: język polski, historia i geografia — w ramach aktualizowania treści nauczania;
3. w przedmiocie nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Z tego zgrupowania materiału wynika, że program przewiduje dwie drogi wiodące do związania szkoły ze współczesną rzeczywistością: jedna z nich — to omawianie zagadnień życia bieżącego przez wszystkie klasy, przy czym materiału dostarczy tętniąca życiem rzeczywistość lub też jest to aktualizowanie nauczania nadających się do tego tematów; druga droga — to systematyczne nauczanie zawarte w przedmiocie nauki o Polsce i świecie współczesnym.

W naszych rozważaniach zastanawiać się będziemy nad pierwszą drogą, która prowadzi poprzez wszystkie klasy, nie ma określonych godzin i określonych tematów, a wytyczne do realizacji czerpie z faktów i przejawów dnia codziennego. Ten pierwszy etap nauki obywatelskiej jest zarazem podbudową do systematycznego kursu, jakim jest nauka o Polsce i świecie współczesnym. Rozważamy pierwszą drogę ze względu na jej specyficzny charakter programowy (bez pisemnego programu) oraz obejmowanie przez nią wszystkich klas.

Nie ulega wątpliwości, że zakres poruszanych problemów z aktualnego życia Polski i świata współczesnego, jak również rodzaj tematów nie może być identyczny dla wszystkich klas. Chcąc ten zakres ustalić, należy rozpatrzyć poziom wiedzy podawanej w poszczególnych klasach. Poziom ten zakwalifikuje nam wybrany konkretnie do omawiania temat pod względem przydatności materiałowej dla określonego wieku i poziomu intelektualnego uczniów oraz ustali jego zakres. Podstawą analizowania poziomu nauczania jest tematyka programowa poszczególnych klas, głównie języka polskiego, a w płaszczyźnie szerszej — historii i geografii. Spróbujemy przypatrzeć się tematyce klas od I do VII. Podobną analizę można przeprowadzić dla klas wyższych; da ona taką samą podstawę ustalenia poziomu materiału tych klas.

Klasa I

Tematy z języka polskiego: *Godło Państwa Polskiego, uroczystości szkolne związane ze świętami państwowymi*, wskazują, że dla ucznia klasy I przeznaczony już jest zakres wiadomości o rzeczywistości polskiej. Pomimo to istnieją jeszcze dalsze tematy, które winny spełniać tę samą rolę, np. przeżycia dziecka i jego rodziny w czasie wojny, tematy związane ze środowiskiem (co dziecko widzi i spotyka w domu, szkole, polu, ogrodzie, na placu, ulicy itp.). Rzeczywistość polską i jej aktualne przejawy poznaje uczeń tej klasy w wyobrażeniach swego środowiska, w wyobrażeniach powstałych z bezpośredniego uczestniczenia w nich.

Klasa II

Tematyka programowa języka polskiego tej klasy zawiera już wyraźniejsze punkty orientacyjne. Są nimi:

1. uroczystości szkolne — ich związek z rzeczywistością;
2. uroczystości państwowe; jest to dalsze pogłębienie treściowe i ideowe zagadnień poruszanych w klasie I;
3. sztandar Państwa Polskiego, godło i barwy państwowe — przez ich poznanie ma się zrodzić kult państwowości własnej;
4. takie tematy, jak: *Przeżycia dziecka i jego rodziny w czasie wojny, Zniszczenia wojenne i odbudowa domów mieszkalnych, budynków gospodarskich i warsztatów pracy na najbliższym terenie, Główne zajęcia mieszkańców* — to dalsze etapy poznawania otaczającego życia.

W ramach wyszczególnionych obrazów i pojęć może się obracać obserwacja życia bieżącego.

Klasa III

Począwszy od tej klasy mamy w programie języka polskiego jasno określony temat *Najważniejsze wydarzenia bieżącego życia Polski*.

Tematyka programowa pozwala nam przy omawianiu zwrócić uwagę na kilka zjawisk społecznych: *Obrazki z życia i pracy danej miejscowości bądź powiatu, w ośrodkach rolniczych, przemysłowych, handlowych, np. w młynie, w fabryce, w gospodarstwie hodowlanym, rolniczym, na targu, w spółdzielni itd; Momenty z życia i pracy instytucji samorządowych, społecznych, państwowych w danej miejscowości (szkoła, gmina, poczta, stacja kolejowa, świetlica, biblioteka itd); Konieczność i konkretne formy współdziałania wsi i miasta.*

Na tle tych treści programowych można omawiać zrozumiałe już dla ucznia klasy III proste przejawy życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego oraz politycznego Polski Ludowej.

Klasa IV

Klasa ta przez rozszerzenie tematyki programowej języka polskiego, przez systematyczny kurs historii oraz przez zapoznanie się z krajobrazami Polski na lekcjach geografii ma już znacznie szersze możliwości w doborze tematów do omówień bieżących zagadnień. Tematyka języka polskiego ukazuje nam takie możliwości: *Różne środowiska społeczne, Osiągnięcia i braki regionu, Współdziałanie jednostek i społecznie użytecznych grup i środowisk, Równość wszystkich obywateli, Pamiątki przeszłości w najbliższej okolicy z uwzględnieniem lat 1939—45, Wspomnienie zbrodni niemieckich, Obrona Westerplatte, Walka z Niemcami w latach 1939—45.*

Każdy temat z historii wzbogaca umysł dziecka różnorodnymi tematami, które przyczyniają się do zrozumienia przez nie bieżącej rzeczywistości. Warto by przy tej okazji zwrócić uwagę na ważny szczegół, który

ma zasadnicze znaczenie dla omawianego tematu. Na lekcjach historii uczeń począwszy od tej klasy poznaje naszych sąsiadów. Wiemy dobrze, że każda rzeczywistość historyczna, a więc także i współczesna, jest wytworem nie tylko życia narodu, ale również w wielkiej mierze — stosunków z sąsiadami. Jest to fakt doniosły dla zrozumienia otaczającego nas życia gospodarczo-politycznego.

Geografia wprowadza ucznia w krajobrazy Polski, zapoznaje go z najważniejszymi miastami, daje mu więc tym samym przestrzenne wyobrażenia poznawanych przezeń faktów.

W klasie IV mamy już dosyć znaczny zasięg tematowy, który pozwoli na pogłębienie omawianych wydarzeń.

Klasa V

Tematyka programowa języka polskiego jest w tej klasie znacznie wyspecyfikowana. Niektóre tematy — to konkretne wskazania odnoszące się do tych przejawów i procesów, które są treścią dnia bieżącego. Przykładami tych tematów są: *Aktualne osiągnięcia i zamierzenia władzy państwowej*, *Konieczność współpracy i współdziałania*, *Organizacje społeczne*, np. *związki spółdzielcze, zawodowe, Samopomoc Chłopska, Bohaterowie pracy, Fragmenty z życia wielkich Polaków, Polscy demokraci w walce o nowe formy życia, Obrazki z życia zaprzyjaźnionych państw sąsiedzkich*.

Historia w dalszym ciągu pogłębia zagadnienia polityczne, społeczne i gospodarcze, a przez zbliżenie się do współczesności daje wystarczające podstawy do zrozumienia obcych stosunków społecznych i prawno-państwowych.

Systematyczny kurs geografii Polski, a zwłaszcza jego pierwsza część, ogólna, ułatwia zrozumienie bodajże wszystkich zjawisk natury społeczno-gospodarczej.

Klasa V, jak widzimy, reprezentuje różnorodne i dosyć wszechstronne bogactwo rzeczowe pozwalające omawiać nawet bardziej skomplikowane przejawy życia bieżącego.

Klasa VI

W oparciu o poprzednie wiadomości i o program tej klasy może uczeń w stosunkowo szerokiej skali zrozumieć zjawiska otaczającego go świata. Historia zapoczątkowuje systematyczne zrozumienie zagadnień ustrojowo-gospodarczych. Geografia rozszerza horyzonty myślowe ucznia o zrozumienie różnych układów społeczno-politycznych państw europejskich. Analiza utworów literackich z uwzględnieniem problemów społecznych — to dalszy sukces w rozwoju naukowego myślenia ucznia.

Klasa VII

Wiadomości programowe ze wszystkich przedmiotów, a zwłaszcza tematyka języka polskiego dają szeroką i pewną postawę do omówienia zagadnień życia bieżącego.

Język polski zawiera następującą tematykę, która winna być przedmiotem przerabianych w tej klasie utworów literackich: *Zmaganie Polski i innych narodów słowiańskich z naporem germańskim*, *Dążenia niepodległościowe narodu polskiego*, *Walka o wyzwolenie społeczne warstw pracujących*, *Portrety biograficzne wybitnych bojowników i działaczy*, *Młodzież w dążeniu do lepszych form życia*, *Stowarzyszenia młodzieży*, *Życie młodzieży w Polsce i w innych krajach*.

Historia nauczy ucznia posługiwania się terminami historycznymi, które poznał w klasach poprzednich, oraz zrozumienia nowych terminów: stan, parlament (sejm), elekcja, emigracja, władza absolutna, racjonalizm, deklaracja, konstytucja; nauczy go spostrzegać zależność stosunków społecznych i politycznych od całokształtu stosunków produkcji (gospodarczych. Patrz *Projekt programu historii*).

Geografia przestrzennie i gospodarczo przenosi ucznia na cały glob ziemski. Daje mu podstawy do porównywania zjawisk geograficzno-gospodarczych na terenie Polski i państw europejskich oraz pozaeuropejskich. Zbliża go do zagadnień żywo obchodzących ogół społeczeństwa, a więc i starszą młodzież, której zainteresowaniom powinna szkoła służyć, zaspakajając je w miarę możliwości (patrz *Projekt programu geografii*).

IV. Zakończenie

Przedstawiona tematyka i zakres pojęciowy poszczególnych klas z różnych dziedzin nauk stanowią ogólne tło jakości i zakresu problemów, które mogą stanowić przedmiot omawiania zagadnień życia bieżącego.

Ta ogólna tematyka programowa wskaże nauczycielowi, w jakim zakresie i w jakiej ilości można z uczniami w poszczególnych klasach rozpatrywać problemy społeczne, aby fakty i wydarzenia, które omawiamy, umożliwiły uczniowi zrozumienie otaczających go przejawów współczesnego życia.

Opanowanie tematyki programowej każdej klasy to zasadniczy warunek umiejętności wyzyskania tętna życia w jego rozwijających się twórczych procesach do potrzeb nauczania i wychowania.

Jak widzieliśmy z przeglądu metod, które mogą mieć zastosowanie przy realizowaniu zagadnień życia bieżącego, szkoła ma do dyspozycji wiele środków, aby wciągnąć młodzież w aktualną rzeczywistość. Nauczycielowi zaś realizacja tej części programu daje wielkie możliwości twórcze tak w treściach rzeczowych, jak również w możliwościach dydaktycznego ujęcia.

Na zakończenie warto by jeszcze zwrócić uwagę na kilka luźnych szczegółów, które uzupełniłyby poprzednie wywody.

1. Nie można omawiać zagadnień życia bieżącego z wybranych dziedzin w poszczególnych klasach nie znając dokładnie tematyki

programowej danej klasy. Jest to kardynalna zasada obowiązująca w tym zakresie pracy. Do tematyki tej dostosowujemy rodzaj, zakres tematu i metodę postępowania.

2. Kto daje inicjatywę wyboru tematów omawianych zagadnień? Inicjatywa ta może wychodzić z dwóch stron. Omawia się pewne zagadnienia na zarządzenie władz szkolnych, które uwzględniają w swych projektach całe państwo. Prawo inicjatywy ma również nauczyciel śledzący problematykę dnia.

3. Jak często omawiać bieżące zagadnienia?

W starszych klasach można każdy dzień nauki rozpoczynać dwu-, trzyminutową rozmową o aktualnych sprawach. Ważniejszym wydarzeniom poświęca się odpowiedni czas bądź zużytkowując do realizacji tematu różne metody postępowania, bądź wyzyskując te wiadomości do innych form dydaktycznych.

4. Wszelkie omawianie zagadnień musi być poparte oczywistymi faktami. Na frazeologię i moralizatorstwo nie ma miejsca. Zwraca na to uwagę program nauki o Polsce i świecie współczesnym

CZESŁAW GROT

JAKIE FORMY NAUCZANIA NALEŻAŁOBY ZASTOSOWAĆ W NAUCE O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Podobnie jak przy nauczaniu innych przedmiotów, tak i w nauce o Polsce i świecie współczesnym wyniki nauczania zależą w dużym stopniu od formy podania uczniom treści poznawczych i wychowawczych. Pojęcie formy nauczania może tu być traktowane bardzo szeroko i obejmować nie tylko sposoby przekazywania uczniom przez nauczyciela wiadomości o świecie współczesnym, ale także środki dostarczające uczniowi pożądanego materiału rzeczowego i wychowawczego. Nie można z góry ustalić, jaka forma będzie najwłaściwsza przy opracowywaniu poszczególnych tematów. Zależać to będzie m. in. od stanowiska nauczyciela, przygotowania uczniów, środków naukowych, środowiska itp.

a. Wykład

Głównym środkiem przekazywania uczniom wiadomości o Polsce i świecie współczesnym jest wykład nauczyciela. Forma ta powinna mieć szczególne zastosowanie przy omawianiu tematów historycznych oraz tych z innych dziedzin, do których słuchaczom brak przygotowania

Wykład nauczyciela powinien być interesujący, utrzymany na odpowiednim poziomie, treściwy. Jeśli zdołamy wzbudzić zainteresowanie uczniów danym tematem, to i sobie, i uczniom znacznie ułatwimy pracę. Zainteresowanie to można wywołać między innymi przez przytaczanie ciekawych przykładów z życia, przez zręczne powiązanie materiału znanego uczniom z nowymi treściami, przez obiektywne oświetlanie problemów.

Bardzo duże znaczenie ma także forma wypowiedziania się nauczyciela. Dobór słów powinien być przystosowany do poziomu umysłowego uczniów. Styl opowiadania nie może być ani za łatwy, ani zbyt trudny. Dla pewności wszystkie mniej używane wyrazy należy już w ciągu opowiadania wyjaśniać, aby każde słowo było zrozumiałe i wiązało się z podawaną treścią.

Samo ujęcie treści decyduje również o efekcie całej lekcji. Wykład powinien stanowić pewną całość z wyraźnym podkreśleniem rzeczy zasadniczych. Myśli istotne, najważniejsze, należy nie tylko silniej zaakcentować, ale także powtórzyć kilka razy, aby mogły być łatwiej przyswojone przez uczniów.

Niepożądane jest stosowanie przesadnego patosu, frazeologii, przejawskrawianie fragmentów. Wykład powinien cechować przede wszystkim rzeczowość, obiektywizm, jasność i zwięźłość. O tym, czy treść wykładu została należycie uchwycona i zapamiętana, przekonać nas mogą odpowiedzi na pytania, szczegółowe bądź bardziej ogólne, próby ujmowania głównych myśli w formie dyspozycji (planu), wreszcie odtworzenie opowiadania przez uczniów. Zanim doprowadzimy słuchaczy do należytej wprawy w samodzielne odtwarzanie w logicznej kolejności zasadniczych tez wykładu nauczyciela, trzeba będzie przejść wszystkie wymienione szczeble pośrednie.

b. Dyskusja

Obok wykładu na czoło racjonalnych form nauczania wysuwa się dyskusja. Tę formę stosuje się najczęściej przy omawianiu zagadnień częściowo znanych uczniom. Nauczyciel nie jest w tym wypadku jedynym źródłem wiadomości, jest on raczej inicjatorem i kierownikiem dyskusji.

Dyskusja jest formą nauczania o wiele trudniejszą niż wykład, gdyż wymaga od nauczyciela nie tylko należytego opanowania samego materiału rzeczowego, ale i obmyślenia środków wywołujących u słuchaczy postawę aktywną i zainteresowanie. Może ona stanowić główny trzon lekcji albo też być jego uzupełnieniem. W tym drugim wypadku następuje po wygłoszonym wykładzie i polega na uzupełnianiu, wyjaśnianiu, zdefiniowaniu lub ocenie faktów przytoczonych przez nauczyciela i uczniów.

Przy właściwym prowadzeniu dyskusji należy przestrzegać pewnych ogólnie przyjętych zasad. Jedną z najważniejszych jest aktywna postawa

całej klasy. Gdy tylko część uczniów i zawsze ci sami zabierają głos, to reszta słuchaczy z reguły nudzi się i przenosi myślami w „kraj marzeń”. Wielu uczniów cechuje onieśmienie, brak odwagi cywilnej, poczucie niższości w stosunku do kolegów. Inni są bierni, nie zdobywają się na żaden wysiłek umysłowy i idą po linii najmniejszego oporu. Rola nauczyciela polega na pobudzeniu do wypowiadania się tak jednych, jak i drugich przez zachętę, pochwałę lub stosowanie różnych wymagań w zależności od inteligencji i wyrobienia społecznego słuchaczy.

Sposób wypowiadania się uczniów ma też duże znaczenie. Nie jest obojętne, czy ktoś odpowiada urywanymi słowami, czy też całymi zdaniami. Każda wypowiedź ucznia powinna być poprawna zarówno pod względem gramatycznym, jak i logicznym. Ponieważ w życiu społecznym dyskusja ma często zastosowanie, należy w szkole także przestrzegać pewnych form konwenansowych, które wymagają np. kolejności wypowiadania się, każą prosić o głos itp., a zakazują np. odbiegania od tematu, przerywania przemawiającemu, zanim skończy mówić, itp.

Od czasu do czasu poleca się także powierzanie uczniom funkcji prowadzenia dyskusji. Ułatwi to w przyszłości niejednemu należyte wywiązywanie się z obowiązków przy spełnianiu różnych czynności w życiu politycznym i społecznym.

c. Czytanie ustaw i dokumentów

Czytanie ustaw bądź dokumentów nie jest czynnością łatwą. Nie jest też ono dlatego lekturą szczególnie zalecaną dla młodzieży szkolnej. Inaczej jest z dorastającą młodzieżą, a tym bardziej — ze słuchaczami szkół wyższych. Zasób słów i terminów jest u nich zwykle bogatszy, nie zrażają się oni tak łatwo przy pokonywaniu trudności oraz okazują zainteresowanie treścią o wiele głębsze i przez dłuższy okres czasu niż uczniowie młodszy.

Czytanie i interpretowanie ustaw odbywa się paragrafami. Niektóre zdania należy niekiedy przeczytać po kilka razy, zanim słuchacze uchwycą jego sens i powtórzą treść własnymi słowami. Po przeanalizowaniu poszczególnych ustępów i przetłumaczeniu istotnej treści na język potoczny powinno nastąpić omówienie całości ujmujące zasadnicze myśli z pominięciem mniej ważnych szczegółów; w niektórych wypadkach można ograniczyć się do przerobienia tylko niektórych części ustaw potrzebnych do omówienia określonego tematu.

Do przerobienia na podstawie oryginalnych ustaw lub dokumentów nadają się m. in. następujące tematy: *Manifest Lipcowy 22. VII. 1944 r.*, *Tymczasowy Rząd Narodowy*, *Gospodarka planowa*, *Prawo wyborcze*, tzw. „*Mała Konstytucja*“, *Reforma rolna*, *Nacjonalizacja bogactw naturalnych*, *wielkiego i średniego przemysłu*, *banków i transportu*, *Rady narodowe*,

Współpraca gospodarcza i sojusz z ZSRR, Konstytucja ZSRR, Organizacja Narodów Zjednoczonych. Wyżej wymienione tematy można by o wiele łatwiej przerobić w formie wykładu bądź dyskusji. Uważam jednak, że uczeń starszej klasy, a zwłaszcza słuchacz dorosły powinien „przetrawić” kilka ustaw w dosłownym brzmieniu, aby nauczyć się metodycznego korzystania z nich, oswoić z ich stylem i formą, gdyż w życiu codziennym często będzie musiał powoływać się na autorytatywne przepisy i czerpać z nich potrzebne wiadomości.

d. Korzystanie z prasy

Lektura czasopism, szczególnie zaś prasy codziennej, jest jednym z bardzo ważnych źródeł dostarczających najaktualniejszych wiadomości o Polsce i świecie współczesnym.

Korzystanie z gazet nie jest tak łatwe, jakby się na pozór wydawało. Język, stylizacja, używanie skrótów czyni często poszczególne artykuły mało zrozumiałymi. Nauczyciel powinien od czasu do czasu wspólnie z uczniami opracowywać wybrane artykuły i tak przetransponować zawiałą niejednokrotnie treść, by ujęcie było jak najprostsze i ogólnie zrozumiałe.

Częściej może niż przy szczegółowym opracowaniu tematu programowego korzysta się z artykułów prasowych przy uzupełnianiu wiadomości poznanych z innych źródeł bądź — ze względu na zainteresowanie zagadnieniem. Rozpoczęcie lekcji od odczytania notatki prasowej podnieca z reguły uwagę uczniów i wzbudza ich zainteresowanie treścią istotną problemów nie zawsze ich interesujących. Od czasu do czasu należałoby poświęcić całą lekcję na przegląd najaktualniejszych wiadomości podawanych przez prasę i skojarzyć z nimi tematykę programową. Poleca się przy tym także poruszać sprawy, które będą planowo i systematycznie przerabiane w miesiącach następnych. Wpłyne to korzystnie na oswojenie się słuchaczy z pewnymi terminami i ułatwi w znacznym stopniu przyswojenie przez nich materiału w czasie właściwego jego opracowywania.

e. Podręcznik

Dobry podręcznik dla uczniów, zawierający w przystępnej formie ujętą bogatą treść programów, mógłby w wielu wypadkach z powodzeniem zastąpić wszystkie poprzednio wymienione formy nauczania. Ułatwiałby on w znacznym stopniu pracę tak nauczycielowi, jak i uczniom.

Podręcznik ma tę zaletę, że materiał rzeczowy jest w nim ujęty planowo, z ustalonym następstwem tematów i w zakresie nadającym się do opanowania przez uczniów. Ta jednolitość i ustalony zakres zagadnień muszą być wszakże w niejednym wypadku uzupełniane w zależności od środowiska i aktualnych tendencji, nowych faktów i danych cyfrowych.

Na razie jednak nie mamy odpowiedniego podręcznika szkolnego do nauki o Polsce i świecie współczesnym. Przy opracowywaniu poszczególnych zagadnień można polecić uczniom taką czy inną broszurę, rozdział z książki lub artykuł z czasopisma.

Przy posługiwaniu się książką, ewentualnie podręcznikiem, nasuwa się pytanie, czy najważniejszych zdań nie należałoby w nich podkreślać kolorowym ołówkiem. Na pewno znajdzie się wielu przeciwników, którzy będą odradzać takie postępowanie głównie ze względów estetycznych. Osobiście twierdzę, że notatki uzupełniające, np. na marginesie, pewne umowne znaki czy też podkreślenia kolorowym ołówkiem niektórych definicji i zasadniczych zdań czynią książkę cenniejszą i bogatszą. Strona estetyczna niewiele ucierpi, gdy zwrócimy uczniom uwagę na staranność pisma i nakłonimy ich do używania liniału przy robieniu kresek mających zastąpić kursywę. Podkreślanie wyjątkowo ważnych wierszy okazuje się szczególnie cenne przy powtarzaniu dłuższych partii przerobionego materiału. Wtedy w stosunkowo krótkim czasie możemy przejrzeć zasadnicze myśli, z którymi łatwiej już skojarzą się szczegóły drugorzędne.

f. Referaty uczniów

Opieranie nauki na referatach uczniów jest może zbyt rzadko praktykowane. A szkoda wielka. Przez samodzielne bowiem opracowywanie i wygłaszanie referatów na ściśle określony temat młodzież, a tym bardziej dorośli przygotowują się do pracy społecznej i naukowej. Praca taka musi być w początkach „kierowana“, tzn. nauczyciel musi dokładnie omówić z uczniami sposób określania tematu, korzystania ze źródeł, układ planu, ujęcie treści, uwagi krytyczne, reasumcję, a także technikę ekspresji.

Tematy referatów powinny być podane słuchaczom na kilka, a niekiedy nawet na kilkanaście dni naprzód, aby można było zagadnienie wszechstronnie opracować, a potem w odpowiedniej formie odczytać czy wygłosić. Trudno określić cyfrowo, ile lub jak często należałoby takie referaty opracowywać. W każdym razie im częściej słuchacz wystąpi przed forum klasy, tym dla niego lepiej, bo tym pewniej będzie się czuł w miarę pozbywania się nieśmiałości i niepożądanych skrupułów.

Zagadnienie bardziej złożone i o bogatszej treści można dać do opracowania kilku uczniom dzieląc temat ogólny na kilka bardziej szczegółowych (np. temat ogólny *Historycznie znane formy państw i gospodarczo-społeczne uwarunkowanie ich powstania*). W takim wypadku mamy do czynienia z konkretną formą pracy zespołowej.

Tematy referatów mogą mieć także na celu powtórzenie pewnego przerobionego już cyklu. Przeprowadzić to można w ten sposób, że określani uczniowie otrzymają po jednym zagadnieniu do opracowania i wygłoszenia na lekcji.

Dążeniem szkoły powinno być nie tylko propagowanie odczytania wypracowań przygotowanych na piśmie, ale również doprowadzenie do tego, by dane opracowanie było wygłaszane z pamięci. Początkowo będą to ujęcia krótkie i zwarte, które z czasem mogą się przekształcić w zupełnie poprawne co do treści i formy wyłady. Ważną rzeczą jest przy tym przygotowanie pewnego konspektu złożonego z dyspozycji (tez), krótkich definicji i zwartej klasyfikacji. Tak ujęty plan referatu ułatwi zachowanie kolejności przy omawianiu poszczególnych zagadnień i pomoże referentowi do skomponowania z nielicznych wyrazów szeregu zdań powiązanych w logiczną całość.

Należy odróżnić pojęcie wykładu od przemówienia, które ma zabarwienie bardziej uczuciowe, kładzie silniejszy nacisk na formę i kończy się z reguły pewnym apelem. Na lekcjach nauki o Polsce i świecie współczesnym trzeba ograniczać przemówienia w wyżej wymienionym ujęciu do ważniejszych rocznic i świąt związanych z przerabianym materiałem poznawczym. Przemówienie takie będzie zawierało m. in. wezwanie skierowane do określonej kategorii osób (Koledzy, Rodacy itp.), wyjaśnienie charakteru święta bądź rocznicy, genezę i znaczenie święta lub rocznicy, podkreślenie wartości wychowawczych i okrzyk na cześć aktualnej idei. Kulturowanie na lekcjach, a także przy innych okazjach swobodnego wypowiedziania się słuchaczy na określony temat i konsekwentna pielęgnacja treści, jak i formy wypowiedzenia przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poziomu naszego życia społecznego.

g. Audycje radiowe

Radio jest również dobrym pośrednikiem dostarczającym autorytatywnych i najbardziej aktualnych wiadomości o Polsce i świecie współczesnym. Ogłasza ono najświeższe bodaj wiadomości w większym lub mniejszym skrócie, głównie w postaci dziennika porannego, popołudniowego czy też wieczornego. Niezależnie od przeglądu ostatnich wydarzeń w kraju i na świecie audycje radiowe zawierają często pogadanki i fachowe odczyty na tematy społeczno-gospodarcze. Należy zwrócić uwagę na zorganizowaną ostatnio Wszechnicę Radiową, która nadaje także prelekcje z nauki o Polsce współczesnej. Oprócz dziennika, przeglądu prasy, pogadanek popularnonaukowych w dni ważniejszych rocznic państwowych radio transmituje przemówienia oraz przebieg uroczystości z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli narodu i państwa. Takie audycje dostarczają nie tylko wiadomości rzeczowych, ale przede wszystkim przeżyć wywołujących podniosły nastrój i niejednokrotnie zapalających do wzniosłych czynów.

Trudno wskazać, w jakich okolicznościach korzyści ze słuchania radia są największe. Zależać to m. in. będzie od tego, czy szkoła ma własny aparat, czy instalacja i głośnik umożliwiają korzystanie z audycji wszyst-

kim uczniom, w jakiej porze odbywa się nauka itp. Zbiorowe słuchanie audycji radiowej należy poprzedzić w miarę możliwości pogadanką. Będzie ona miała na celu wzbudzenie zainteresowania audycją i danie uczniom krótkich objaśnień rzeczowych, ułatwiających im zrozumienie zapowiedzianego tematu. Nawet w wypadku, gdy zbiorowe słuchanie i omawianie audycji jest niemożliwe, należy wyzyskać pośrednictwo fal eteru do sporadycznych relacji o audycji wygłaszanych przez nauczyciela i poszczególnych uczniów.

h. Zebrania, uroczystości, wycieczki

Najlepszą szkołą jest samo życie, śledzenie jego przejawów, współudział w tworzeniu nowej rzeczywistości. Jednym ze sposobów bezpośredniego poznawania stosunków panujących w pewnej dziedzinie życia społecznego jest obserwacja określonych form pracy na zebraniach dostępnych szerszej publiczności. Mam tu na myśli śledzenie (zbiorowe czy też pojedyncze) przebiegu posiedzeń sejmu (dla przebywających w Warszawie), rozpraw sądowych, posiedzeń terenowych rad narodowych, zebrań organizacji spółdzielczych, politycznych, społecznych, naukowych i innych. Takie bezpośrednie współuczestniczenie w tworzeniu nowej rzeczywistości stanowi nieocenioną skarbnicę wiedzy i doświadczenia. To samo da się powiedzieć o udziale w akademiach, wieczorkach i uroczystościach, które oddziałują nie tylko na rozum, ale także na uczucie.

Zbiorowe uczestniczenie w wyżej wymienionych zebraniach, posiedzeniach i uroczystościach pozwala w całej pełni wyzyskać na lekcjach konkretne obserwacje z życia społecznego. Mamy tu na myśli objaśnienia wstępne, pouczenia o zachowaniu się na tych zebraniach, a następnie sprawozdania z obserwacji, dyskusje i praktyczne wskazania wychowawcze.

Dodatkowo należy wspomnieć o wycieczkach, które pozostawiają po sobie zwykle niezatarte wspomnienia. Mogą to być wycieczki o charakterze krajoznawczym w celu poznania pewnych rejonów geograficznych, jak np. Ziem Odzyskanych, wybrzeża morskiego, portów, ośrodków przemysłowych itp.; mogą to być również wycieczki do miejscowości, w których odnaleźć można ślady bohaterskich walk, barbarzyńskiego zniszczenia przez wroga czy też martyrologii ludności polskiej (Westerplatte, Warszawa, Oświęcim); wreszcie wycieczki za granicę, do naszych sojuszników, nie tylko pogłębiają wiadomości o tych krajach, ale na pewno przyczynią się do większego obopólnego zbliżenia.

Przy zastosowaniu wszystkich wyżej wymienionych form bezpośredniego zetknięcia się uczniów z życiem możemy być pewni, że nauka o Polsce i świecie współczesnym spełni swoje zadanie, a uczniowie zdobywając praktycznie potrzebną wiedzę będą patrzyli na rzeczywistość z większym zrozumieniem i z większą dozą obiektywizmu.

NAUKA O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁ- CZESNYM W SYSTEMIE NAUCZANIA KORESPONDENCYJNEGO

Zacofanie kulturalne Polski przedwrześniowej i jej polityka oświatowa zmierzająca do pozostawienia w ciemnocie i niewiedzy szerokich mas robotników i chłopów spowodowały, że korespondencyjne nauczanie jako masowa forma kształcenia nie miało u nas prawie zastosowania. Dopiero po wyzwoleniu kraju zagadnienie upowszechnienia oświaty stało się programowym zagadnieniem naszej polityki, stwarzając tym samym możliwości zastosowania rozmaitych form nauczania. Jedną z tych form jest system nauczania korespondencyjnego.

System ten ma przed sobą poważną przyszłość. Trudno bowiem marzyć w tej chwili, aby istniejące szkoły dla dorosłych mogły w pełni zaspokoić wszystkie zaniedbania wojenne i krzywdy społeczne wyrządzone masom ludowym. Szerokie możliwości otwierają się więc przed szkołami i kursami prowadzonymi systemem korespondencyjnym.

Wiele osób dotychczas całkiem mylnie interpretuje system pracy oraz kontakt nauczyciela z uczniem przy kształceniu korespondencyjnym; dlatego też dobrze będzie, gdy choć w kilku słowach wspomnimy, w jaki sposób odbywa się ta nauka.

Uczeń-korespondent, zapisany na jeden z kursów, otrzymuje raz na miesiąc przez pocztę przydział materiału naukowego (w skryptach) opracowanego na podstawie programu Ministerstwa Oświaty. Dalszymi pomocami naukowymi są komentarze do książek oraz szczegółowe wskazówki metodyczne z podziałem na jednostki lekcyjne; dotyczą one wszystkich przedmiotów. Przy systematycznej pracy uczeń w ciągu miesiąca powinien opanować w całości ten materiał. Wyjaśnienie trudniejszych zagadnień otrzymuje uczeń od wykładowcy danego przedmiotu na specjalnych konsultacjach urządzanych systematycznie w ośrodku metodycznym lub korespondencyjnie od właściwego nauczyciela. Wykłady z nauki o Polsce i świecie współczesnym wydane są w formie skryptów, brak bowiem dotąd podręcznika, który moglibyśmy polecić uczniom. Dla łatwiejszego opanowania treści wykładów poleca się prowadzenie notatek. Po przyswojeniu sobie materiału naukowego uczeń odpowiada na pytania umieszczone w skryptach.

To jednak nie wszystko. Jest to bowiem nauka kształtująca się obecnie, nauka dnia codziennego, która wymaga od ucznia dużego wkładu samodzielnej i wytrwałej pracy. Kładziemy więc duży nacisk na to, by uczniowie pilnie śledzili prasę demokratyczną stanowiącą skarbnicę wiado-

mości z tej dziedziny. Wskazane jest kompletowanie artykułów z życia społeczno-gospodarczego i politycznego oraz segregowanie ich w osobnych teczkach, potrzebnych do uzupełnienia poszczególnych zagadnień, według następującego schematu:

1. polityka wewnętrzna i zagraniczna,
2. życie gospodarcze,
3. osiągnięcia Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej,
4. polityka oświatowa kraju,
5. przodownictwo pracy i rozwój techniki.

Materiał posegregowany według wyżej wymienionych zagadnień stanowi skarbnicę służącą do pogłębienia wiadomości o Polsce i świecie współczesnym.

Sprawdzianem osiągnięć ucznia są jego piśmienne prace miesięczne. Są to syntetyczne opracowania tematów zawartych w skryptach, uzupełnione wiadomościami zdobytymi dzięki systematycznemu czytaniu prasy. Opracowania przesyła uczeń do dyrekcji kursów do poprawy i oceny. Stanowią one dla wykładowców bogaty materiał do badania, jak ludzie różnych sfer i zawodów pojmują zagadnienia współczesności. Oprócz nabytych wiadomości znajdujemy w nich bowiem kartę historii, którą uczniowie sami tworzą. Zupełnie inaczej opracowuje miesięczne ćwiczenie z nauki o Polsce i świecie współczesnym żołnierz, robotnik, urzędnik czy nauczyciel uzupełniający na kursach korespondencyjnych swoje wykształcenie. Bez zaglądania do rubryki „zawód” prawie zawsze można stwierdzić, kim jest autor danego wypracowania.

Ćwiczenia żołnierzy zawierają na przykład dużo fragmentów z osobistych przeżyć, zwłaszcza tam, gdzie poruszają oswobodzicielski marsz Wojska Polskiego lub rolę wojska w obronie granic naszego kraju. Styl ćwiczenia staje się wtedy obrazowy i żywy. Autorzy odbiegają daleko od treści skryptów i wiadomości zaczerpniętych z prasy, uzupełniają je własnymi przeżyciami. Trudno więc nie wyczuć, którego rozdziału historii są oni współtwórcami. Ze szczególną tkliwością piszą też nasi uczniowie-żołnierze o przyjaźni polsko-radzieckiej. Nie jest to tylko wyliczenie korzyści wynikających z tej przyjaźni, ale przede wszystkim są to głębokie, niezatarte wspomnienia wspólnej walki u boku towarzyszy. Czytając ich ćwiczenia odczuwa się, że tę przyjaźń wykuli oni w braterstwie broni oswobadzając wraz z Armią Radziecką swój rodzinny kraj.

Inne znów momenty charakteryzują naszych uczniów zatrudnionych w procesie produkcji. Gdy piszą o planach gospodarczych, widzą jasną perspektywę ich realizacji. W ćwiczeniach tych znajdujemy wiele uzupełnień z ich życia codziennego, a przede wszystkim mnóstwo materiału z dziedziny współzawodnictwa pracy. Z entuzjazmem opisują nasi uczniowie-korespondenci walkę robotników o wypełnienie swoich zobowiązań

w ramach czynu przedkongresowego czy przedmajowego. Np. 20-letni robotnik z Wałbrzycha pisze:

„Nasz 15-osobowy zespół górników wziął na siebie zobowiązanie powiększenia wydobywania węgla. Postanowienie takie zapadło na naradzie wytwórczej z okazji Zjednoczenia Ruchu Robotniczego“.

Przykład ten dowodzi, jak popularna jest idea współzawodnictwa wśród robotników. Drugi przykład: jeden z uczniów radomskiej fabryki „Metalurgii“ w swoim wypracowaniu o Polsce współczesnej pisze:

„W Polsce Ludowej zniknęła zbrodnia bezrobocia. Każdy robotnik otrzymuje pracę. W fabryce jest świetlica, gdzie robotnik ma możliwość oglądania ciekawych filmów. Można tam też czytać książki i gazety“.

Nie są to wiadomości zaczerpnięte ze skryptów wydanych z początkiem roku szkolnego. Z całą pewnością nie są to też wiadomości tylko z gazet. Sam sposób wyrażania myśli świadczy o tym, że ćwiczenie pisze współtwórca potężnych przemian zachodzących w kraju.

W rezultacie wywiązuje się ciekawa wymiana zdań i myśli między uczniami a wykładowcami danego przedmiotu, dzięki której możemy się nauczyć wiele rzeczy nowych i pożytecznych.

Wnioski są jasne. Nauka o Polsce i świecie współczesnym jest nauką kroczącą wraz z życiem naprzód.

PISMA SPECJALNE POMOCĄ DLA NAUCZYCIELA

Wypowiedzi czytelników *Polski i Świata Współczesnego* wskazują, że niektórzy nauczyciele zwięzają tematykę swoich wykładów i zamiast nauki o Polsce i świecie współczesnym dają uczniom kadłubową naukę o Polsce współczesnej potraktowaną z pominięciem szerszego tła międzynarodowego. Jest to przejaw pewnej zaściankowości, oderwania się od żywego nurtu życia politycznego. Czasem świadczy to o tym, że dany wykładowca nie odnalazł jeszcze swego miejsca w zmaganiu się dwóch obozów światowych: imperialistycznego obozu wojny i ucisku oraz obozu państw walczących o pokój, wolność i socjalizm. Czasem jest to po prostu wynik braku książek, czasopism, zwłaszcza w szkołach wiejskich i małomiasteczkowych, obawa przed szerszym ujęciem tematu, gdy posiadany materiał zawiera poważne luki. Obawa to zresztą nieuzasadniona, gdyż każdy nauczyciel, nawet w miejscowości pozbawionej biblioteki i czytelnicy publicznej, może łatwo uzupełnić swe wiadomości, niewyczerpanym źródłem informacji jest bowiem prasa.

Zbędne jest, jak się zdaje, podnosić raz jeszcze znaczenie gazety. Każdy nauczyciel przegląda codziennie jeden lub parę dzienników, aczkolwiek nie wszyscy w równej mierze potrafią spożytkować uzyskane w ten sposób informacje jako materiał lekcyjny. Niedostatecznie są natomiast spopularyzowane pisma specjalne, przynoszące bogaty materiał z szerokiego świata.

Do najpoważniejszych spośród nich należy niewątpliwie dwutygodnik *O trwałą pokój, o demokrację ludową*, organ Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych. Bogata treść, wysoki poziom naukowy, a przede wszystkim ideowość — wysuwają go na pierwsze miejsce w prasie światowej. Autorami artykułów są najwybitniejsi działacze międzynarodowego frontu postępu. Treść numerów świadczy o tym, że omawiane pismo jest potężnym orężem w światowej walce ludzi pracy z podżegaczami wojennymi.

Nauczycielowi pismo to daje zarówno bogaty materiał faktyczny, jak wyczerpująco opracowane zagadnienia i może być dla niego cennym drogowskazem ideologicznym.

Obfite informacje międzynarodowe przynosi każdy numer cz asopisma *Świat a Polska — Przegląd Międzynarodowy*.

Pismo to zawiera następujące działy:

1. *Z widowni międzynarodowej,*
2. *W Niemczech i o Niemczech,*
3. *Korespondencja,*
4. *Z prasy zagranicznej,*
5. *Wśród książek,*
6. *Dokumenty.*

Zakres zainteresowań pisma jest, jak z tego widać, bardzo szeroki. Nie ogranicza się ono przy tym wyłącznie do problemów europejskich i amerykańskich. Dużo uwagi poświęca krajom kolonialnym. Dowodzą tego takie artykuły, jak: *Korea południowa — amerykańska Bizonia na Dalekim Wschodzie, Liberia — baza wypadowa amerykańskiej ekspansji w Afryce, Sytuacja w Burmie, Prześladowanie organizacji demokratycznych w Iranie* i wiele innych.

Bogatym źródłem informacji o ZSRR jest ilustrowana gazeta codzienna *Wolność*. Zaznajamia ona czytelnika z osiągnięciami pierwszego na świecie państwa socjalistycznego, informuje o postępie radzieckiego przemysłu, rolnictwa, nauki, szkolnictwa, literatury i sztuki; zawiera przegląd prasy radzieckiej oraz obszerny dział informacji zagranicznych; rozstrząsa problemy zasadnicze w wyczerpujących, wieloszpaltowych artykułach, jak np. *O kosmopolityzmie i internacjonalizmie*, nr 83 (1335), *Socjalistyczny system gospodarczy*, nr 81 (1333) itp.

ZBIGNIEW PĘKOŚLAWSKI,
dyr. Gimnazjum i Liceum Fototechnicznego
Warszawa

ROLA I ZNACZENIE NOWYCH KOMITETÓW RODZICIELSKICH W IDEOLOGICZNEJ PRZEBUDOWIE SZKOŁY

Ważność postulatu przebudowy ideologicznej szkoły polskiej została szczególnie zaakcentowana przez Kongres Zjednoczeniowy. Jednym z ogniw planowanej w związku z tym akcji są powołane rozporządzeniem Ministerstwa Oświaty z dnia 10 lutego szkolne komitety rodzicielskie i szkolne komitety opiekuńcze.

Rozważań na temat daleko posuniętej współpracy domu ze szkołą nie brak wśród teoretyków-pedagogów, postawienie jednak tego problemu na gruncie klasowym jest cechą wychowania socjalistycznego.

Dotychczasowa rola komitetu rodzicielskiego — instytucji znanej i w Polsce przedwrześniowej — ograniczała się wyłącznie do pokrywania w formie stałych opłat czy „tańczącej dobroczynności” wydatków gospodarczych szkoły. W pierwszych latach pookupacyjnych dołączyła się do tego kwestia — problematycznego z punktu widzenia etyki nauczycielskiej oraz postulowanej bezpłatności nauczania — wyrównywania niedoborów uposażeniowych personelu pedagogicznego. O innych zadaniach komitetów rodzicielskich, o związaniu przy ich pomocy szkoły z życiem człowieka pracy, o walce o klasowy charakter szkoły, o zmianie społecznej struktury szkoły, o batalii z wrogą reakcyjną agitacją, o uwolnieniu szkoły spod wpływów wojującego klerykalizmu — nie było w ogóle mowy. Na ten stan rzeczy złożyło się kilka przyczyn, z których wymienimy najważniejsze:

1. Brak wyraźnego oblicza politycznego zespołu poszczególnych komitetów, nawet w szkołach skupiających większość młodzieży pochodzenia robotniczo-chłopskiego, na skutek nieprzemyślanego doboru składu personalnego tych komitetów, w których zasiadać powinni przede wszystkim rodzice realnie ustosunkowani do rzeczywistości politycznej, świadomi ważności etapu rozwojowego, na którym znajdujemy się w marszu do socjalizmu.
2. Stosunkowo nikle czerpanie z doświadczeń szkoły radzieckiej w omawianej dziedzinie.
3. Nieusankcjonowanie statutowe celów i zadań komitetów rodzicielskich przez władze oświatowe.
4. Bierność wynikająca z postawy części nauczycielstwa nie dość pozytywnie ustosunkowanego do sprawy demokratyzacji szkoły.
5. Rażąco do niedawna dysproporcje w uposażeniu nauczycielstwa w zestawieniu z innymi zawodami.
6. Wyzyskiwanie przez reakcję sytuacji materialnej nauczyciela celem uzależnienia go w różnym stopniu od dotacji komitetowych.

Uświadomienie sobie powyższych niedomogów, doświadczenia czterech lat nowej szkoły, rozumna polityka uposażeniowa i konsekwentna praca nad uświadomieniem politycznym nauczyciela, podniesienie do właściwej godności stanowiska pedagoga, uprzystępnienie znajomości szkolnictwa naszego wielkiego sojusznika, niezaprzeczane wyniki uspaniałej odbudowy gospodarczej i przebu-

dowy społecznej nąfodu — to wszystko pozwoliło na właściwe potraktowanie tak ważnego ze wszech miar zagadnienia komitetów rodzicielskich i tzw. szkolnych komitetów opiekuńczych. Zreorganizowane komitety mają być czynnikiem kontroli społecznej i społecznego oddziaływania na szkołę, regulującym dopływ do szkoły średniej dzieci robotników i małorolnych chłopów oraz oddanej sprawie postępu inteligencji pracującej. Mają pomagać w zwalczaniu wpływów elementów reakcyjnych na młodzież. Tak pojętą rolę zreorganizowanych komitetów rodzicielskich normuje wyrażnie Regulamin zatwierdzony przez ministra oświaty, stwierdzający we wstępie, iż „zadaniem szkoły w Polsce Ludowej jest zapewnienie młodzieży gruntownego wykształcenia opartego na naukowym poglądzie na świat i nowoczesnym wychowaniu”, że „szkoła ma wychować młode pokolenie na obywateli wiernie oddanych demokracji ludowej i przygotowanych do wypełnienia zadań, jakie stoją przed państwem i narodem”.

Nowy regulamin nie podważa autorytetu i nie neguje odpowiedzialności dyrektora (kierownika) szkoły. Przeciwnie, podkreśla, iż harmonijność winna cechować współpracę domu ze szkołą, a ingerencja czynnika społecznego w życie szkoły nie uszczupla w niczym władzy dyrektora. Obowiązkiem nowego komitetu rodzicielskiego jest zaznajamianie się z pracą i potrzebami szkoły. Komitet organizuje dożywanie w szkole, prowadzi akcję wczasów, sprawuje opiekę nad zdrowiem uczniów, zaopatruje niezamożną młodzież w odzież, obuwie, podręczniki i przybory szkolne. Współdziała w urządzaniu uroczystości szkolnych, przedstawień, wycieczek. Udziela rodzicom pomocy przy organizowaniu pracy domowej uczniów celem umożliwienia im osiągnięcia jak najlepszych wyników nauczania.

Do dalszych obowiązków komitetów rodzicielskich należy czuwanie nad tym, aby samorząd terytorialny wywiązywał się należycie z ustawowych obowiązków wobec szkoły. Jeśli do tego dodamy, iż przedstawiciele komitetu po uzgodnieniu sprawy z kierownictwem szkoły mogą odwiedzać lekcje i uczestniczyć w posiedzeniach rady pedagogicznej, będziemy mieli prawie pełny zakres wielkich i odpowiedzialnych zadań komitetu rodzicielskiego w naszej nowej szkole.

Z punktu widzenia ogólnopaństwowego akcja reorganizacji komitetów rodzicielskich jest zagadnieniem niezmiernie ważnym. Jej powodzenie zależy od postawy ogółu nauczycielstwa; od ugruntowania w nich świadomości, że nie ma podstaw twierdzenie o apolityczności szkoły i jej autonomiczności, bo nigdy nie było autonomiczne samo wychowanie, że nie można wyobrazić sobie szkoły odizolowanej od życia, szkoły z nieprawdziwego zdarzenia.

RYSZARD OGONEK
Warszawa

WYBORY NOWYCH KOMITETÓW RODZIELSKICH

Nowe zadania, jakie stanęły przed szkołą, spowodowały potrzebę powołania nowych komitetów rodzicielskich, które by się stały poważnym ośrodkiem w walce o zmianę oblicza szkoły, w walce o demokratyzację naszego szkolnictwa podstawowego i średniego.

Walka o nowe oblicze szkoły nie może się ograniczyć do zarządzeń władz państwowych, które pragną wychować uświadomionego klasowo, młodego obywatela. Muszą wziąć w niej udział nie tylko nauczyciele, ale również rodzice. Szkoła musi być ściśle zespolona z domem, w którym młodzież wychowuje się, wyrasta, nabiera świadomości i zdobywa doświadczenie życiowe. Te dwa zasadnicze ośrodki wychowawcze — dom i szkoła — nie mogą działać osobno obok siebie w okresie wzmożonej pracy nad wychowaniem naszej młodzieży w duchu odbywających się ciągle przemian społecznych i politycznych.

Dlatego też Ministerstwo Oświaty, kierując się nowymi postulatami wychowawczymi, wydało przepisy w sprawie nowych komitetów rodzicielskich i szkolnych komitetów opiekuńczych. Przepisy te są pierwszymi tego rodzaju dokumentami normującymi na terenie całego kraju funkcje czynnika społecznego w naszym szkolnictwie.

Odbyte w marcu wybory do nowych komitetów rodzicielskich w Warszawie świadczą, że ogół rodziców obdarza zaufaniem ludzi żywo interesujących się życiem szkoły i wychowaniem dzieci, pragnących pracować w tej dziedzinie, mimo że nierzadko mają wiele zajęć zawodowych.

W szkole nr 38 (Ogród Saski), otoczonej starym parkiem, zebrało się 340 rodziców. Poważny nastrój świadczył o wielkiej doniosłości zebrania, o szczerej trosce, jaką rodzice otaczają wychowanie swych dzieci. Robotnicy i urzędnicy, tramwajarze i kolejarze poruszali w dyskusji zagadnienie walki o pokój, uprawianie przez kler polityki na lekcjach religii, sprawę opłat i wiele innych kwestii dotyczących życia ich dzieci, ich szkoły. Wypowiadano się również dosyć obszernie na temat wychowania dziecka w duchu patriotyzmu i internacjonalizmu. Dyskutowali partyjni i bezpartyjni, ludzie zdający sobie doskonale sprawę z roli, jaką będzie spełniał nowy komitet rodzicielski.

Wybory dały szkole nowych gospodarzy, którzy na pewno nie zawiodą pokładanych w nich nadziei. W skład nowego komitetu wchodzi ludzie pracy — fizycznej i umysłowej. Obok urzędnika państwowego zasiada monter, obok mechanika — buchalter. Funkcję przewodniczącego pełni robotnik.

Trafnego wyboru dokonali rodzice w gimnazjum im. Batorego przy ul. Myśliwieckiej 6. Na miejsce dawnego komitetu, w którym zasiadali przedstawiciele inicjatywy prywatnej i urzędniczy (ostatni w znikomej zresztą mniejszości), powstał komitet o zupełnie innym obliczu społecznym. W skład jego weszli: robotnik Rygawaru, pracownik Elektrowni Warszawskiej, tramwajarz, robotnica Gazowni Miejskiej i inni.

Przebieg wyborów w szkole RTPD im. B. Limanowskiego na Żoliborzu miał charakter uroczysty i odświętny. W zebraniu wzięli udział przedstawiciele D. R. N. oraz dzielnicowej organizacji PZPR. Wybrano Komitet składający się z 52 osób. Weszli doń zarówno robotnicy, np. robotnik Gazowni Miejskiej, ślusarz, robotnik budowlany, robotnica Państw. Monopoli Spirytusowego, jak i urzędnicy. Przewodniczącym został urzędnik, sekretarzem komitetu — działacz społeczny. Zebrani wysłali depeszę na Kongres Pokoju w Nowym Jorku i zakończyli zebranie odśpiewaniem Międzynarodówki.

Nowe komitety rodzicielskie, a tym bardziej szkolne komitety opiekuńcze, składające się z ludzi pracy, mogą przynieść z poważną pomocą nauczycielom nauki o Polsce i świecie współczesnym. Współpraca nauczyciela z przedstawicielami ogółu rodziców przyczyni się do ożywienia i pogłębienia tego przedmiotu, tak ważnego dla wychowania młodych obywateli. Członkowie komitetu rodzicielskiego mogą referować uczniom niektóre zagadnienia specjalne wiążące się z kręgiem ich zainteresowań i praktyki zawodowej lub zaprosić na prelegenta kogoś spośród rodziców, zorganizować wycieczkę do pobliskiej fabryki lub na budowę, przygotować spotkanie uczniów z przodownikami pracy itp. Jeśli wśród tych przodowników pracy będzie ojciec albo matka jednego z uczniów, jeśli w zwiedzanej fabryce pracuje ktoś z rodziców uczniów danej klasy lub szkoły — zbliży to młodzież do poruszanych zagadnień, napęłni ich zdrową dumą, powiąże w ich pojęciu dom, szkołę i zakład pracy jako czynniki formujące nową Polskę — Polskę ludzi pracy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Koledze Zenonowi Wytyczakowi dziękujemy za obszerny artykuł, którego nie możemy, niestety, wyzyskać w całości. Pragniemy podzielić się z ogółem czytelników słusznymi uwagami Kolegi Wytyczaka o znaczeniu aktywnej pozycji społecznej nauczyciela.

Kolega Wytyczak wskazuje, że „skoro wykład, zgodnie z założeniami programu, jest głównym środkiem przy nauczaniu naszego przedmiotu, należy dbać o to, by był on logiczny, ciekawy, bogaty w przykłady, oparty na właściwej i jasnej orientacji nauczyciela w problematyce dziejowego przebiegu wydarzeń polityczno-społeczno-gospodarczych“.

„Podstawowym warunkiem skuteczności pracy nauczyciela — słusznie stwierdza Kolega Wytyczak — jest bezpośrednie poznanie przez niego możliwie największej liczby faktów świadczących o naszej wielkiej przebudowie materialnej i duchowej, o naszych założeniach, dążeniach, celach, planach, osiągnięciach, o naszych trudnościach i możliwościach gospodarczych, społecznych i kulturalnych. Nauczyciel, który jest aktywnym członkiem partii politycznej, związku zawodowego, rady narodowej, spółdzielni, lepiej wprowadzi uczeni we współczesne problemy społeczne aniżeli nauczyciel bierny, pozostający z dala od nurtu życia społecznego, często nawet nie usiłujący poznać kraju przez wycieczki, wczasy, zwiedzanie zakładów pracy, wystaw, muzeów itp. Taki nauczyciel nie potrafi ożywić swych lekcji nauki o Polsce przykładami i różnorodnością własnych przeżyć i sądów. Wykład nauczyciela, poparty zobrazowaniem faktów z jego własnej obserwacji wynikającej z możliwie bogatego uczestnictwa społecznego i z wymiany myśli, zastąpi w znacznym stopniu przeżycia młodzieży w tych sytuacjach społecznych, w których nie może ona z różnych przyczyn na razie uczestniczyć“.

* * *

Zgadza się z uwagą Kolegi Stachlaka, że na kursach nauczycielskich stanowczo zbyt mało czasu przeznaczają się na dyskusje. „Dyskusja — pisze Kolega — niezawodnie przyczyniłaby się do wykrystalizowania prawdy naukowej, gdyż ścieranie się poglądów naukowych służy celom wszechstronniejszego ujęcia omawianego przedmiotu“.

Słuszna jest też uwaga, że należy poświęcić więcej czasu na dydaktykę nauki o Polsce i świecie współczesnym, przedyskutować metody nauczania tego przedmiotu.

„Narzuciło się to tym bardziej — pisze Kolega — że powstała niedawno gałąź wiedzy okazuje chwiejność w istocie i zakresie swego przedmiotu, jakieś dziwne *mixtum compositum* („nauka o Polsce współczesnej“, „nauka o Polsce i świecie współczesnym“, „zagadnienia życia współczesnego“), brak wykrystalizowanych metod pracy. Tak w momencie powstania, jak i później ścierały się w niej tendencje „geograficzno-ekonomiczne“ i „ustrojowo-kulturalne“. Ostra niekiedy dyskusja nie przyczyniła się wszakże do powstania jednolitego metodologicznie przedmiotu naukowego (dyskusja prof. Ad. Szelągowskiego i prof. St. Kutrzeby, M. Pohoska — *Dydaktyka historii*, Warszawa 1928 r., str. 108—119). Dyscyplina powyższa pozostała nadal, jak in statu nascendi, konglomeratem wiedzy z różnych dziedzin“.

Z tym poglądem Kolegi nie możemy się zgodzić.

Po pierwsze, nie ma murów granicznych między różnymi dziedzinami wiedzy. Na lekcjach geografii i historii również zaobserwujecie, Kolego, takie ścieranie się — jak twierdzenie — tendencji „geograficzno-ekonomicznej“ i „ustrojowo-kulturalnej“. Chemia wkracza do bakteriologii, fizjologia do psychologii. Dziś niesposób studiować historii nie potrącając o socjologię i ekonomię polityczną. To nie „konglomerat“, Kolego, ale ścisły związek wzajemny różnych dziedzin jednolitej wiedzy ludzkiej.

Po drugie, nauka o Polsce i świecie współczesnym została pomyślana jako nauka obywatelska. Ma ona dać młodemu obywatelowi sumę wiedzy podstawowej o otaczającym go świecie, zapoznać z zasadniczymi problemami politycznymi, społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi współczesności. Ułatwić młodzieńcowi opuszczającemu szkołę zajęcie miejsca w rzeczywistości demokracji ludowej, w życiu kraju budującego socjalizm. I to zadanie — mimo niewątpliwych usterek, które zwalczamy i zwalczać będziemy, mimo tych czy innych braków w programie i metodzie nauczania — przedmiot nasz spełnia.

Po trzecie, nauka o Polsce i świecie współczesnym bardziej niż jakkolwiek inna nauka jest wykładnikiem naszego stosunku do zjawisk społecznych. Uczy ona o kraju budującym socjalizm, o jego wrogach i sprzymierzeńcach, ma za zadanie wychować młodych, świadomych budowniczych socjalizmu w Polsce, którzy by potrafili powiązać patriotyzm z internacjonalizmem. Nie ma więc nic wspólnego z sanacyjną „nauką o Polsce współczesnej“, która zacierała istotny obraz stosunku sił klasowych w naszym kraju, gloryfikowała faszyzację kraju, budziła megalomanię narodową, szowinizm, miała na celu wychowanie dzieci ludu na swoich janczarów, związanych ideologicznie z klasą panującą, a więc ustosunkowanych negatywnie do interesów mas ludowych.

Kazimierz Biskupski — *Rady narodowe jako organa administracji lokalnej*. Wydawnictwo „Książka Polska”. Warszawa 1948.

W poprzednim artykule o radach narodowych¹⁾ stwierdziliśmy, że powstanie rad tak zasadniczo zmieniło oblicze samorządu terytorialnego w Polsce, że właściwie trudno dziś przeprowadzać jakiegokolwiek dalej idące porównania współczesnego systemu samorządowego z przedwojennym. Nie tylko zresztą sam system rad jest czymś nowym w naszym ustroju administracyjnym, ale ustrój ten istnieje dziś w innym, nowym środowisku społeczno-gospodarczym, stworzonym przez reformę rolną i nacjonalizację przemysłu oraz podlegającym dalszym zmianom strukturalnym.

Czym w swej istocie są rady narodowe? Jakie mają zadania do spełnienia? Czy wypełniają swe zadania z korzyścią dla państwa ludowego? Praktyka dała już odpowiedź na te pytania. Cztery lata pracy kilkunastu wojewódzkich rad narodowych, kilkuset — powiatowych i kilku tysięcy — gminnych stanowi ogromną sumę doświadczeń i osiągniętych wyników. Pytania te, które często nasuwają się zarówno działaczowi społecznemu, jak każdemu obserwatorowi życia społecznego w Polsce, wymagały jednak jeszcze i naukowych odpowiedzi. Poważną lukę, która w tej dziedzinie istniała dotychczas w naszej literaturze polityczno-prawnej, wypełnia nowa publikacja dra Kazimierza Biskupskiego pt. *Rady narodowe jako organa administracji lokalnej*²⁾.

Zadaniem, które postawił sobie autor, jest zbadanie „zakresu i sposobu działania lokalnych przedstawicielstw społecznych w Polsce, tj. rad narodowych, w okresie od 1944 do 1948 r.”³⁾. Badanie to opiera autor na metodologii marksistowskiej, co, niestety, wciąż jeszcze jest zjawiskiem bardzo rzadkim w polskiej literaturze prawniczej i dlatego tym bardziej zasługuje na podkreślenie.

„Pełnia demokracji faktycznej musi się wyrażać — zdaniem autora — nie tylko w demokratyzacji ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego, lecz także w demokratyzacji ustroju administracyjnego”⁴⁾. Badacz systemu rad narodowych musi zatem ocenić stopień, w jakim istniejący system realizuje postulat demokratyzacji ustroju. Autor dokonuje tej oceny przez pryzmat pięciu następujących zasad:

- a) zasada powszechności udziału w tworzeniu i funkcjonowaniu lokalnych przedstawicielstw społecznych i ich organów;
- b) zasada powszechności zadań lokalnych przedstawicielstw społecznych i organów im podporządkowanych;
- c) zasada przewagi lokalnych organów przedstawicielskich w stosunku do organów wykonawczych;
- d) zasada jednolitości (koordynacji) działania organów centralnych oraz lokalnych przedstawicielstw i ich organów;
- e) zasada zgodności ustroju określonego przez ustawę z ustrojem faktycznym.

¹⁾ Andrzej Gwiżdż: *Znaczenie społeczne rad narodowych*. Polska i Świat Współczesny, nr 3. Str. 25 i n.

²⁾ Dr Kazimierz Biskupski: *Rady Narodowe jako organa administracji lokalnej*. Warszawa 1948. Wyd. „Książka Polska”. Str. 216. Cena zł 400.—

³⁾ Tamże, str. 7

⁴⁾ Tamże, str. 11

Jak się przedstawia sprawa urzeczywistnienia tych zasad w Polsce Ludowej? Zasada powszechności udziału realizowana jest dziś u nas w znacznie większym stopniu niż w ustroju kapitalistycznym. Tam istnieje — co prawda — niekiedy powszechne prawo wyborcze, ale struktura ekonomiczna społeczeństwa pozbawia w praktyce to prawo większego znaczenia. Natomiast u nas przez zobowiązanie organizacji społecznych do delegowania swych przedstawicieli do rad osiąga się wciągnięcie najszerszego ogółu do codziennej pracy organów samorządu.

Zasada powszechności zadań nie jest w systemie rad narodowych w pełni realizowana, skoro istnieje dwutorowa administracja spraw lokalnych: rządowa (urzędy wojewódzkie, starostwa) i samorządowa (rady). Podkreślić jednak trzeba, że zakres zadań samorządu jest znacznie szerszy niż przed wojną, w szczególności zaś, że obejmuje on kontrolę działalności władz rządowych i planowanie.

Całkowicie urzeczywistniona jest zasada przewagi organu przedstawicielskiego nad wykonawczymi. Jest to ważne znamię demokratyzacji ustroju, skoro w państwach kapitalistycznych organa przedstawicielskie — jeżeli w ogóle istnieją — są z reguły bardzo ściśle podporządkowane organom rządowym¹⁾.

Następnie istotnym elementem charakterystycznym ustroju jest jednolitość działania organów centralnych i przedstawicielstw lokalnych. Sens tej jednolitości jest oczywiście inny niż w ustroju kapitalistycznym. Tam obserwujemy narzucenie kierunku pracy przedstawicielstwom lokalnym (które w ten sposób tracą często w istocie swój „przedstawicielski” charakter), wynikające z poważnej rozbieżności interesów między klasą rządzącą a resztą społeczeństwa (stanowiącą jego większość), tu zaś zarówno działalność organów centralnych, jak i przedstawicielstw lokalnych ma na celu zaspokojenie potrzeb mas pracujących, stanowiących większość społeczeństwa. Interesy więc nie dzielą, lecz łączą władze centralne z lokalnymi.

Urzeczywistniamy w Polsce Ludowej postulat zgodności ustroju ustawowego z realizowanym, innymi słowy — zgodności ustawy z praktyką, który jest fikcją w państwach kapitalistycznych, postulat praworządności. Mimo to ze względu na pewną programowość ustawy o radach narodowych nie korzystają one na razie ze wszystkich swoich uprawnień²⁾.

Oto w najpobieżniejszym skrócie przewodnie myśli pracy dra Biskupskiego. Zawarta w niej szczegółowa analiza sytuacji rad narodowych w Polsce oparta jest na szerokim tle porównawczym, obejmującym zarówno samorząd terytorialny w państwach kapitalistycznych, jak rady delegatów ludu pracującego w Związku Radzieckim i różnego rodzaju lokalne przedstawicielstwa społeczne w krajach demokracji ludowej. Mimo wysokich wymagań naukowych, które postawił sobie autor, książka napisana jest przejrzystym językiem, dostępna dla każdego i z pewnością zainteresuje nie tylko prawników i działaczy rad narodowych.

Praca dra Biskupskiego ma duże znaczenie aktualne. Przed radami narodowymi w Polsce stoją ciągle nowe zadania. Przy spełnianiu ich cytowana książka odegra na pewno dużą i dodatnią rolę. Na odbytym w styczniu r.b. zjeździe przewodniczących wojewódzkich rad narodowych Prezydent Bierut oświadczył m. in.³⁾, że trzeba, by rady narodowe stały się już...

...tym, czym być powinny, ale czym dotąd jeszcze nie są — szkołą rządzenia i jedną z form rządzenia, doniosłym torem rzeczywistej i coraz głębszej demokratyzacji państwa ludowego, wyrazicielami demokratycznej władzy ludowej, oparciem dla tej władzy ludowej”.

Andrzej Gwiżdż

¹⁾ Tak było w Polsce przed wojną w związku z ustawą z 23. III. 1933 o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P., nr 35, poz. 294).

²⁾ Wypowiedź Prezydenta Bieruta w tej sprawie zob. *Polska i Świat Współczesny*, nr 3. Str. 28.

³⁾ Cyt. za *Trybuną Ludu*, nr 31 (45) z dn. 1. II. r.b.

W porównaniu z wielką rolą, jaką związki zawodowe odgrywają w życiu naszego społeczeństwa, literatura monograficzna omawiająca to zagadnienie jest niewspółmiernie uboga.

Bogaty natomiast zasób wiadomości na ten temat zawiera prasa codzienna, a przede wszystkim liczne czasopisma o problematyce społecznej i gospodarczej. Materiał dziennikarski jest niezmiernie cenny przy omawianiu problemów życia bieżącego, bowiem problemy te, często tak ważne w chwili obecnej, tracą swą aktualność, zanim doczekają się opracowania książkowego (jeśli się go w ogóle kiedyś doczekają). Spośród licznych czasopism omawiających zagadnienie ruchu zawodowego największe znaczenie ma *Robotniczy Przegląd Gospodarczy*, organ Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce. Jest to miesięcznik wydawany od września 1946 r. Za przewodnika wśród obfitości wydawnictw periodycznych służyć może *Przegląd bibliograficzny czasopism gospodarczych i społeczno-gospodarczych wychodzących na terenie Rzeczypospolitej Polskiej*, wyd. „Gospodarki Planowej”. Notatki bibliograficzne w *Przeglądzie* ułożone są rzeczowo, a dział XVI: polityki społecznej, zawiera poddział „związki zawodowe”. Wiadomości dostarczane przez prasę są jednak fragmentaryczne, mają często charakter dyskusyjny, brak w nich natomiast ogólniejszych wniosków czy szerszej syntezy. Artykuły zaś o ruchu zawodowym w *Kalendarzu Robotniczym* mają charakter wzmianek encyklopedycznych — podają tylko najważniejsze dane bez bliższej ich analizy. Wartościową pozycję stanowi książka Wł. Sokorskiego *Sprawy ruchu zawodowego* (Warszawa 1947 r.). Jest to jednak zbiór artykułów połączonych wspólną myślą przewodnią, a więc praca o charakterze raczej fragmentarycznym, częściowo zresztą już przestarzała. Tym więc ciekawszą pozycją wydawniczą jest wydana w r. 1948 praca St. M. Grzybowskiego *Pracownicze związki zawodowe — droga rozwoju* (Biblioteka Wyższej Szkoły Nauk Społecznych TUR w Krakowie pod redakcją St. M. Grzybowskiego, seria A. T. I. Str. 183).

Rozdział I pracy zawiera krótkie omówienie rozwoju związków zawodowych epoki kapitalistycznej na terenie Anglii, Francji, Niemiec i ziem polskich (w okresie zaborów i drugiej niepodległości) oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Na plan pierwszy wysunięte są przy tym zagadnienia podstaw prawnych ruchu związkowego oraz jego oblicze polityczne, pominięte są natomiast niemal zupełnie problemy życia gospodarczego i społecznego i ich decydujący wpływ na rozwój związków. W rezultacie zarys rozwoju ustawodawstwa o związkach zawodowych, oderwany od rozwoju walki klasowej, staje się schematem pozbawionym głębszej treści. Autor zastrzegł sobie prawo do takiego ujęcia podkreślając we wstępie, że praca jego nie jest „historią związków zawodowych”; z braku tego powinien sobie jednak zdawać sprawę korzystający z książki czytelnik-nauczyciel.

Rozdział II omawia charakter i rozwój związków zawodowych w Rosji Radzieckiej. W rozdziale III i IV autor przedstawia podstawy prawne organizacji związkowych w Polsce do r. 1939 oraz zmiany, jakie zaszły, w tej dziedzinie. Rozdział V poświęcony jest analizie projektu nowego prawa o związkach zawodowych z r. 1945/6, który w znacznej mierze opiera się na istniejących rzeczywistości stosunkach. Następnie autor omawia formy prawne i zakres działania związków oraz nadzór nad nimi. Praca zawiera nadto wykaz aktów ustawodawczych przytoczonych w jej tekście, projekt dekretu o pracowniczych związkach zawodowych (omawiany w rozdziale V) oraz bibliografię zagadnienia (z uwzględnieniem materiału czasopiśmiennego).

Jak widać z powyższego zestawienia, praca omawia przede wszystkim stronę prawną rozwoju ruchu zawodowego. Tam, gdzie autor usiłuje wyjść poza te ramy, występują rażące nieścisłości, przestarzałe sformułowania, niedostatecznie wnikliwa ocena poszczególnych kierunków politycznych. Reasumując — trzeba stwierdzić, że w dalszym ciągu nie mamy w literaturze polskiej obrazu rozwoju ruchu zawodowego na tle przekształceń życia gospodarczego i historii ruchu robotniczego.

Tym donioślejsze znaczenie ma wydanie w języku polskim zbioru Lenina pt. *O związkach zawodowych*. Są to artykuły pisane w ciągu ćwierćwiecza jego działalności publicystycznej-

naukowej. Pierwszy artykuł umieszczony w zbiorze nosi datę r. 1898, ostatni — 1920. Zawierają one ocenę roli związków zawodowych w czasach absolutyzmu, w okresie walki o władzę i wreszcie w warunkach dyktatury proletariatu, zagadnienie stosunku partii do organizacji masowych, przede wszystkim związków zawodowych. Książka ta — obok innych dzieł Lenina — powinna się znaleźć w ręku każdego nauczyciela.

J. L.

Leon Grosfeld — *Z dziejów kapitalizmu w Polsce*. Spółdzielnia Wydawnicza „Książka”. 1948.

Książka Leona Grosfelda jest poważnym dorobkiem literatury popularnonaukowej. Oparta na naukowej dotychczasowej literaturze z tej dziedziny, podsumowuje i uogólnia jej wnioski. Nie wnosi ona wiele nowego w porównaniu z rozprawą Rynga *Początki imperializmu w Polsce*, opublikowaną w r. 1929, ale gdy tamta, jako pozycja archiwalna, znana jest dziś stosunkowo wąskiemu kręgowi osób, książeczka Grosfelda, która ukazała się w masowym wydaniu „Książki” w nakładzie 10 tys. egzemplarzy, dostępna jest szerokim kręgom czytelników.

Napisana żywo, o przejrzystej konstrukcji, zaopatrzona w liczne ilustracje, wykresy, diagramy, tablice porównawcze, może być także polecona uczniom klas starszych — przede wszystkim licealnych.

Grosfeld kreśli drogi i tempo rozwoju kapitalizmu polskiego, tłumaczy przyczyny jego opóźnienia, niedorozwoju i szczególnie jaskrawych nierównomierności. Ujawnia ogrom pozostałości feudalnych ciężących na gospodarce kapitalistycznej. Analizuje tempo koncentracji i monopolizacji przemysłu polskiego, wskazuje zjawienie się w rezultacie tego procesu na przełomie XIX i XX w. form monopolistycznych (kartele, koncerny, syndykaty), łączenie się kapitału przemysłowego, bankowego i obszarniczego w kapitał finansowy. Podkreśla powstanie polskiej oligarchii finansowej zrosniętej z magnaterią, uzależnionej od kapitału obcego, poszukującej na wschodzie terenów lokaty kapitałów i bazy surowcowej. A więc — reasumuje autor — pod rządami zaborców powstają już podstawowe przesłanki imperializmu polskiego.

Gdy rewolucja rosyjska, załamanie się okupacji niemieckiej, rozpad Austro-Węgier umożliwiły powstanie państwa polskiego, „powstało ono — stwierdza Grosfeld — jako państwo burżuazyjne, zarazem imperialistyczne i wasalne, państwo, które reprezentowało imperializm własny i było równocześnie narzędziem imperializmu obcego”.

Ta ocena stanowi o bezwzględnej wyższości rozprawki Leona Grosfelda nad książką Witolda Kuli¹⁾. Kula dostrzega w rozwoju kapitalizmu na przełomie XIX i XX w. tylko nieustanny proces postępującej naprzód koncentracji kapitału. Grosfeld widzi to nowe, co cechuje w tym okresie kapitalizm polski, mianowicie pierwsze monopole, nową rolę banków, ich związek z przemysłem, a więc proces zrastania się kapitału przemysłowego z bankowym, eksport kapitałów, powstanie polskiej oligarchii finansowej. Kula mówiąc o kapitalizmie nie rozróżnia poszczególnych stadiów jego rozwoju, Grosfeld wskazuje, jak kapitał przemysłowy przekształca się w monopolistyczny kapitał finansowy.

Brakiem rozprawki Grosfelda jest całkowite pominięcie problemu zaostrzania się przeciwności kapitalistycznych w miarę powstawania kapitału monopolistycznego. Nie porusza ona ciekawego problemu kryzysów omawiając proces koncentracji proletariatu, przemilcza problem zaostrzania się sprzeczności klasowych. Autor omówił w swej książce jedynie procesy ekonomiczne pomijając ich skutki społeczne; wznosi w ten sposób sztuczny mur graniczny, który w rzeczywistości nie istnieje.

N. N.

¹⁾ Z. Kamińska — Witold Kula: *Historia gospodarcza Polski w dobie popowstaniowej 1864—1918*. Polska i Świat Współczesny, nr 2

Nigdy przed wojną nie wydawano u nas tylu książek, co dziś w Polsce Ludowej, mimo trudnych warunków, chronicznego braku papieru oraz szczupłości bazy poligraficznej, zniszczonej przez okupanta.

Nasze potrzeby jednak, zwłaszcza w dziedzinie literatury naukowej i pedagogicznej, rosną szybciej aniżeli nasze możliwości wydawnicze. Powstaje specyficzny głód książki specjalnej, postępowej, opartej na podstawach materialistycznych, posiłkującej się metodą dialektyczną. Można temu częściowo zaradzić udzielając pomocy początkującym autorom, tworząc kolektywy autorskie (zwłaszcza autorów podręczników); można luki te zmniejszać przyswajając czytelnictwu polskiemu coraz to więcej pozycji postępowej literatury obcej, a przede wszystkim literatury radzieckiej.

Tłumaczenia książek radzieckich zajęły już poczesne miejsce w naszych bibliotekach. Jednocześnie coraz to szersze koła czytelników poznają literaturę rosyjską w oryginale. Ponieważ jest to literatura szczególnie cenna, będąca wykładnikiem wiedzy współczesnej, ściśle związanej z praktyką życia społecznego, z praktyką produkcyjną, należy ją udostępnić szerokiemu ogółowi.

Książka radziecka, odcięta niegdyś od Polski — za czasów panowania sanacji — kordonem granicznym, staje się ostatnio coraz bardziej dostępna. Książkę radziecką można znaleźć w księgobziorach publicznych, można ją nabyć w księgarniach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Zasoby książkowe Towarzystwa są wciąż jeszcze skromne, ale i one sprawiają nieraz kłopot czytelnikowi zastanawiającemu się, co wybrać, czym się kierować w wyborze?

Poradnictwo w tej dziedzinie jest zadaniem niezmiernie kłopotliwym, jeśli weźmiemy pod uwagę, że dorobek wydawniczy Związku Radzieckiego wynosi 836 000 pozycji katalogowych, 10 250 000 000 egzemplarzy w 111 językach! W tej sytuacji najlepszą metodą jest orientacja w poszczególnych wydawnictwach.

W warunkach daleko posuniętej koncentracji i specjalizacji wydawnictw oraz planowej akcji wydawniczej, tak charakterystycznych dla ZSRR, stwierdzenie, przez kogo książka została wydana, pozwala nam z grubsza wnioskować o jej treści.

Nauczyciela nauki o Polsce i świecie współczesnym przede wszystkim może zainteresować Państwowe Wydawnictwo Literatury Politycznej. Masowe jego nakłady wzbudzają podziw w każdym czytelniku nie znającym rozmachu pracy wydawniczej Związku Radzieckiego. Trzytomowa *Historia dyplomacji*, opublikowana przez to wydawnictwo w nakładzie pół miliona egzemplarzy, zniknęła z półek księgarskich w przeciągu dosłownie... kilku godzin.

Nauczyciel nauki o Polsce i świecie współczesnym w poszukiwaniu bieżącej literatury politycznej powinien poznać również bogaty dorobek Wydawnictwa Partyjnego CK WKP (b). Zakres jego pracy jest bardzo szeroki: od aktualnej broszury do 40-tomowego zbiorowego wydania pism Lenina w nakładzie 500 000 egzemplarzy i zbiorowego wydania pism Stalina o objętości 16 tomów, w nakładzie także półmilionowym.

Ta sama tematyka cechuje także pracę znanego wydawnictwa moskiewskiego Komitetu WKP (b) — Robotnik Moskiewski (*Maskowskij Rabocziej*).

Liczne publikacje oświecające problemy świata współczesnego ukazały się nakładem najpoważniejszego wydawnictwa poświęconego literaturze naukowej — Wydawnictwa Akademii Nauk ZSRR. Jego książki, wydawane w nakładzie kilkunastu lub kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy, nie są przeznaczone dla masowego czytelnika. Odbiorcami są liczne w Związku Radzieckim kadry pracowników naukowych i pedagogicznych. Publikacje Akademii Nauk ZSRR, wydane na wysokogatunkowym papierze, odznaczają się starannym wykonaniem i estetyczną oprawą.

Własne wydawnictwa posiadają także akademie nauk republik związkowych i wiele spośród wyższych zakładów naukowych (uniwersytety, politechniki i instytuty).

Wzrost zainteresowania ekonomią polityczną w ujęciu marksistowskim, zwrot naszych kadr pedagogicznych ku metodzie dialektycznej i materialistycznemu pogładowi na świat powoduje zwrócenie uwagi polskiego czytelnika na Wydawnictwa Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina. W Instytucie tym pracują poważne kadry naukowców; może się on poszczycić opracowaniem i przyswojeniem literaturze światowej licznych dotychczas nigdzie nie publikowanych pozycji ze spuścizny Marksa i Engelsa.

Poważną pomocą w pracy pedagogicznej mogą być encyklopedie sowieckie: wielka i mała (11 tomów) oraz wydawnictwa o charakterze encyklopedycznym poświęcone poszczególnym krajom (np. Stany Zjednoczone, kraje bałkańskie, kraje skandynawskie itp.), opublikowane przez Państwowy Instytut Naukowy — Encyklopedia Sowiecka.

Kolegom nie znającym języka rosyjskiego można polecić Wydawnictwo Literatury w Językach Obcych, które drukuje książki w kilkunastu językach o bardzo różnorodnej tematyce, obejmującej zarówno literaturę piękną, jak naukową, publicystyczną i dziecięcą.

Znajomość radzieckiej literatury pięknej jest szczególnie ważna dla nauczyciela. Wprowadza go ona bowiem w środowisko obywateli radzieckich, zaznajamia z problemami budownictwa socjalizmu i okresu przejściowego do komunizmu, daje charakterystykę zjawisk współczesnych, dostarcza materiału ilustracyjnego, który nauczyciel z powodzeniem wyzyska na lekcjach.

Literatura piękna ma dwóch poważnych wydawców: Goslitizdat (Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej) i Sowietskij Pisatel (Wydawnictwo Związku Pisarzy Radzieckich). Literaturę piękną publikują także wydawnictwa poszczególnych republik związkowych i autonomicznych, a nawet wydawnictwa partyjne, poświęcone zasadniczo literaturze politycznej, jeżeli dane dzieło literackie ma dużą wartość ideologiczną. Podobne książki wychodzą w dużej ilości nakładem Prawdy — Centralnego Organu WKP (b). Masowe, tanie wydawnictwa Prawdy rozchodzą się po wszystkich zakątkach kraju. Np. biblioteczka Ogoniok publikuje książeczki w nakładzie 100—150 tys. egzemplarzy o cenach bajecznie niskich. Dość powiedzieć, że w przeliczeniu na polską walutę koszt takiej książeczki, pióra przeważnie wybitnego pisarza, wynosi zaledwie kilkanaście złotych.

W dziedzinie literatury pięknej przeciętne nakłady wynoszą kilkadziesiąt, a często i kilkaset tysięcy egzemplarzy; dotyczy to przy tym zarówno literatury współczesnej, jak i klasyków literatury narodów radzieckich oraz literatury wszechświatowej. Np. *Młoda Gwardia* Fadiejewa ukazała się w krótkim czasie w kilku nakładach, każdy po paręset tysięcy egzemplarzy.

Piśmiennictwo radzieckie nie tworzy specjalnej literatury dla mas. Robotnikom i chłopom nie podsuwa się tam mdłej, uproszczonej, pseudoludowej pożywki zamiast pełnowartościowych utworów literackich. Książka masowa w Związku Radzieckim jest to książka przede wszystkim tania; może nią przy tym być zarówno utwór klasyczny, jak dzieło współczesnego pisarza. Popularne wydawnictwo Goslitizdata *Roman — Gazeta*, w dwuszpaltowych, o dużym formacie zeszytach, o cziencie i papierze gazetowym, uprząstępnia pierwszorzędné dzieła literatury pięknej szerokim masom.

Uczniom, którzy opanowali język rosyjski, trzeba wskazywać książki z zakresu wydawnictw dziecięcych i młodzieżowych; są to przede wszystkim wydawnictwa Dietizdat i Mołodaja Gwardia. Literatura dla dzieci w Związku Radzieckim jest bogata, różnorodna i zajmuje poczesne miejsce na rynku wydawniczym. Książka radziecka ułatwia młodzieży szkolnej zrozumienie stosunków społecznych i problemów społeczeństwa socjalistycznego.

Wydawnictwa radzieckie zadały klam przesądowi, że szatę artystyczną mogą posiadać tylko edycje specjalne, o niewysokich nakładach, przeznaczone wyłącznie dla snobów i smakoszy. Oprócz tanich książek wykonanych na gazetowym papierze, które można nabyć za bezcen w pierwszym lepszym kiosku prasowym, rynek księgarski ZSRR może się poszczycić przepięknymi, bogato ilustrowanymi, gustownie oprawionymi książkami, wśród których znajdziemy zarówno dzieła klasyków i poematy ludowe, jak dzieła naukowe lub książki dla dzieci i młodzieży. Nakłady wielu z nich są poważne. Trafiając przeważnie do klubów i czytelników książki te, albumy i atlasy kształcą smak artystyczny milionów!

W. N.

Niewiele jest książek, które w krótkim czasie uzyskały taki rozgłos światowy, jak rewelacyjna *Prawda o dyplomatach amerykańskich* Annabelli Bucar.

Autorka, była współpracowniczka wywiadu amerykańskiego i Biura Informacji Ambasady Stanów Zjednoczonych w Moskwie (por. rozdział I *Moja praca w wywiadzie* i rozdział III *Mój wyjazd do Moskwy*), charakteryzuje w swojej książce antyradzieckie stanowisko amerykańskiego departamentu stanu (por. rozdział II *Kierująca antysowiecka klika departamentu stanu*); demaskuje związek pracowników dyplomatycznych z wywiadem (por. rozdział IV *Praca wywiadowcza ambasady amerykańskiej*), fałszywe informacje szerzone przez „gangsterów pióra” informacyjno-propagandowej służby Stanów Zjednoczonych (por. rozdział V); odsłania zgniliznę moralną przeżartę gorączką spekulacyjną amerykańskiej służby dyplomatycznej (rozdział VI), próbuje wreszcie (w rozdziale VII) odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego koła rządzące Stanów Zjednoczonych potrząsają orężem?”.

Podżegaczami wojennymi są, jak wskazuje autorka, potentaci finansowi, gospodarujący w dzisiejszej Ameryce „jak w swoim biurze”.

„Władza w ich rękach i oni sami wyzyskują tę władzę, by popchnąć Stany Zjednoczone na tory, które w ostatecznym rachunku mogą okazać się drogą do samobójstwa narodowego”. Sytuacja bowiem w Stanach Zjednoczonych, stwierdza p. Bucar, podobna jest do tej, w której znajdowały się Niemcy w latach trzydziestych, gdy Hitler zaczął realizować swój wojenny program.

„Oczywiście są w Ameryce także miliony innych ludzi — pisze Annabella Bucar — którzy rozumieją, że w naszym wieku atomowym wojna oznaczałaby dla Stanów Zjednoczonych samobójstwo narodowe. Z każdym dniem przybywa w Stanach Zjednoczonych ludzi, którzy rozumieją, dokąd prowadzi Amerykę zgubna polityka awanturników z Wall Street. Ich głos rozbrzmiewa coraz donośniej.

Jestem pewna, że ta druga, postępową Ameryka jeszcze wypowie swe słowo”.

Prawda o dyplomatach amerykańskich, drukowana w polskim przekładzie w *Trybunie Ludu*, ukaże się wkrótce w wydaniu książkowym nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka”.

Zz

REDAGUJE KOMITET: Redaktor STANISŁAW ARNOLD
Sekretarz Redakcji WALENTYNA NAJDUS

ADRES REDAKCJI: „Polska i Świat Współczesny“, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, wewn. 30, lub 34

REDAKTOR PRZYJMUJE: Uniwersytet Warszawski, Seminarium Historii Społeczno-Gospodarczej, we wtorki i czwartki w godz. 12—14

ADRES ADMINISTRACJI: Księgarnia PZWS Warszawa, plac Dąbrowskiego 8, tel. 8-53-30, 8-33-02, 8-33-03, wewn. 72

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie za 5 numerów zł 180.—, cena pojedynczego egzemplarza zł 40.—

KONTO PKO nr I-690, ADMINISTRACJA CZASOPISM PZWS
PRZY WPLACIE NALEŻY NA ODWROCIE BLANKIETU WPISAĆ NAZWĘ
CZASOPISMA ORAZ OKRES PRENUMERATY

CENA ZŁ 40.—

BIBLIOTEKA
UNIwersytecka
Gdańsk

C1129